REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron 24 stron

CENA 1 Zł.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 17 WRZEŚNIA 1924 ROKU. NR. 38.

Sukcesy krakowskiego futballu. Kraków — Wiedeń 0:0. Kraków — Lwów 1:0. Makkabi i Tarnovia zwyciężają w decydujących rozgrywkach kwalifik. kl. B. — Polonia warsz. — Serail Galata (Turcja) 2:2. Austrja — Węgry 2:1. Wiedeń — Preszburg 3:2. Senzacyjne głosy prasy węg. o meczu Polska—Węgry. Profesjonalizm w Polsce. Najnowsze wiadomości ze świata sportowego.





Z meczu Kraków — Wiedeń. 1) Repr. Wiednia. 2) Róg p. Krakowowi. Zastawniak, naplerany przez Schierla, odbija piłkę głową. Cikowski i Puschner. — Fot. Periy.

Głosy prasy węgierskiej o meczu Węgry — Polska.

Przed meczem:

„**Budapesti Hirlap**“ z 31. VIII. „Czwarte spotkanie węgierskiej i polskiej drużyny narodowej, stojące dla nas pod znakiem ubytku wielu cennych sił, a dla Polaków wzrostu i rozwoju, nie może mimo to przynieść niespodzianki. Spodziewamy się pewnego zwycięstwa“. Po stwierdzeniu, że polska drużyna posiada w swym składzie najlepszych graczy, jakimi obecnie rozporządza, może w przeciwieństwie do Węgrów, którzy nawet po takim upuście krwi, jeszcze z chorego Amsela i bawiącego w Zagrzebiu Bluma zrezygnować muszą, podaje skład drużyny polskiej z podaniem przynależności klubowej, używając przy tem słownika geograficznego niemieckiego.

W zwycięstwo Węgrów nie wątpił żaden sportowiec węgierski. „**Pesti Hirlap**“, najpoważniejszy dziennik węgierski, przepowiada ładną grę i uważa dzień 31. VIII. za święto sportu piłkarskiego na Węgrzech, nietyle z powodu zawodów polsko-węgierskich, ile z powodu otwarcia nowego stadjonu F. T. C., który pomieścić może 60.000 widzów. Nie spodziewa się jednakże wielkiego napływu publiczności na mecz Polska — Węgry, z powodu braku znajomości i małej atrakcji polskiego piłkarstwa. Charakteryzując ostatnie perypetje polskiego futballu pisze: „Od czasu paryskiej Olimpjady Polacy wiele się nauczyli nowego. Nowe wytyczne zarysowują się na linji rozwoju polskiego sportu. Po całym kraju gęstą siecią rozsypują się nowe towarzystwa sportowe, które gorączkowo pracują. Zarzucono w Polsce starą zasadę posyłania w bój starych, o wielkiem nazwisku graczy. Entuzjazm, ofiarność, szlachetne, patrjotyczne ujęcie sportu, są obecnie atrybutami polskiej reprezentacji“.

Po meczu:

„**Sporthirlap**“ 1. IX. W nagłówku: „Drużyna węgierska po przewadze zwycięża pewnie Polaków. — U Polaków obrona i pomoc dobra, atak niezdolny do uzyskania bramki“. „Stadjon nowowybudowany i dziś zainaugurowany, zgromadził nadspodziewaną ilość publiczności. Grubą niedbałością wydaje się zupełny brak jakiegokolwiek udekorowania stadjonu. Ani jedna chorągiew, ani u wejścia, ani na boisku. Rażący był też brak jakiegokolwiek na wszelkich międzypaństwowych zawodach w zwyczaju będącego przemówienia. (O tem niewiedzieliśmy. Bardzo to cenne. A my dekorujemy aż nadto i mówimy bardzo wiele. — Red.). W szatni u Polaków. Dr. Cetnarowski w otoczeniu prowodyrów Związku Węgierskiego odpowiada na liczne zapytania, że na zwycięstwo — rzecz jasna — nie liczy, wynik nierozstrzygnięty uważałby za bardzo zadawalniający. Reyman natomiast, większy optymista, jest pewny wyniku najmniej nierozstrzygniętego, lub też zwycięstwa 2:1. Spojda, ulubieniec swej drużyny, w doskonałym humorze. Każde jego słowo wywołuje wybuchy śmiechu u swych współtowarzyszy. Liczy na zwycięstwo 3:0. Wychodzących na boisko, w pięknym, wojskowym porządku, Polaków, wita burza niemilknących, gorących oklasków“.

Symptomatyczna ocena polskiej drużyny.

„Wybitnie dobra opinja poprzedzała polską reprezentację pomimo niewstawienia ani jednego gracza Cracovii i przeczytawszy enuncjacje polskich leaderów sportowych, byli tacy, którzy już o porażce Węgrów myśleć się ważyli. Dzięki Bogu do tego jeszcze daleko i jeśli nawet po stokroć forma naszych graczy spadnie, do tego jeszcze nie dojdzie. I dzisiejsza gra polskiej drużyny w zupełności nie odpowiadała oczekiwanemu i rozgłaszanemu poziomowi i napróżno mówiono przed zawodami, iż jest to najlepsza jedenastka, jaką Polska może obecnie wystawić. Ci, którzy znają Cracovię, innego są zdania. Przy wystawieniu polskiej reprezentacji niemałą z pewnością odgrywały rolę względy uboczne, nieesencjonalne, zakulisowe i stwierdzić musimy, iż działalność kapitana związkowego Obrubańskiego wcale poklasku w polskich kołach sportowych nie znalazła. Rdzeniem polskich drużyn reprezentacyjnych byli przez długie lata gracze Cracovii, która też uprawia najklasyczniejszy futball w Polsce i której gracze, na wielu zagranicznych zawodach wyszkoleni, najlepszą rozporządzają techniką. Od czasu jednak Olimpjady paryskiej nowe w futballowym świecie stawia się dogmaty, nowe wyłaniają się zasady i nowe kuje się tendencje. Nie wszystko styl, nie wszystko technika. Styl musi być z siłą złączony, technika z przebojem. Nic dziwnego, że i do Polski zawitały te nowe zasady i tu zapuściły korzenie. Tylko zbyt radykalnie i krańcowo pojął to i urzeczywistnić chciał polski kapitan związkowy, p. Obrubański, który jako jeden z prowodyrów krakowskiej Wisły (? Red), rywalki Cracovii, ani jednego gracza Cracovii do wybranej jedenastki nie wstawił, przekreślając zbyt radykalnie tradycyjną linję rozwoju polskich reprezentacji. I nic też dziwnego, że p. Obrubański wraz z taktyką i kalkulacją swoją grube poniósł fiasko. I gdybyśmy chcieli według tej jedenastki dzisiejszej polski sport piłkarski sklasyfikować, musielibyśmy mu dać bardzo słabą notę.

Drużynę polską tworzą rośli, silni, o pięknej postawie chłopcy, którzy odrazu podbijają serce publiczności i zdobywają sympatje. Görlitz. Bramkarz o dobrej kwalifikacji, którego jednak wielki pech prześladował. Pierwsze 2 bramki, zrobione przez własnych backów, drugich 2 obronić nie mógł. Bardzo zwinny i nadwyraz zgrabny Karasiak i Markiewicz, obaj nie wytrzymali tempa i mocno pod koniec zawodów spuchli, robiąc błąd za błędem Z obu Karasiak lepszy. Kuchar. Cechowały go dobre passingi, odbieranie piłki jednak szwankowało. Zresztą bardzo dobry. Hanke i Spojda mieli bardzo ciężkie zadanie z szybkimi swymi przeciwnikami. Atak był bolączką p. Obrubańskiego i słusznie. Staliński, Reyman i Garbień w polu wcale dobrze kombinowali, przed bramką jednak cała ich umiejętność zawodziła. Umiejący strzelać atak mógłby przy dzisiejszej lekkomyślnie grającej obronie węgierskiej, 2-3 bramki z łatwością uzyskać. Polacy jednakże, z powodu braku najprymitywniejszej techniki strzału, przepuszczali najdogodniejsze pozycje. Jedynie najlepiej podobający się Śledź, który jeśli nawet nie dokazywał cudów, jakby to z jego kilku wspaniałych biegów wnioskować można było, odznaczał się dokładnemi podawaniami i rwącym przebojem. Zaletą Adamka był również dobry bieg i szybkość, jednak bez techniki“.

Węgierski humor:

Na pauzie: „Wie pan, ta polska drużyna nie jest tak zła.

— Ależ i owszem, nawet beki doskonale strzelają na bramkę“. („Nemzeti Sport“ z 1. IX. 1924).

Podajemy te najważniejsze i najcharakterystyczniejsze głosy. Dowodzą one, że prasa węg. jest dobrze, acz może zbyt jednostronnie informowana o naszych wewnętrznych stosunkach. Musimy raz przejrzeć i uświadomić sobie, że wewnętrzne tarcia i antagonizmy, oraz po-

lityka klubowa, ujawniają się i na zewnątrz, zagranicą i szkodzą nam. Tak nasi działacze, jak i informatorzy, zbyt skorzy i nieodpowiedzialni, popełniają wielki błąd, który mści się na całym sporcie polskim. Ta nuta i odcień lekceważenia nas i uważania nas jeszcze ciągle za absolutnie niezdolnych do prawdziwej, poważnej konkurencji, przebija się jeszcze ciągle w całej prasie zagranicznej, szczególnie austrjackiej, a nawet (z ubolewaniem konstatujemy) u zaprzyjaźnionych z nami serdecznie Węgrów. Zadaniem naszem musi być bezwzględne zwalczanie tej mylnej opinji o nas i zmuszenie zagranicy do należnego nam poważania i szacunku. Więcej godności, mniej lokalpatrjotyzmu, więcej pracy pozytywnej, a mniej sporów, a wymusimy z czasem respekt dla naszej barwy. Prasa zagraniczna winna być stale dokładnie, poważnie i objektywnie informowaną o faktycznym stanie, poziomie i stosunkach sportowych naszego futballu i sportu wogóle. To jest ważna część pozytywnej pracy dla naszych działaczy oficjalnych. Zamiast intrygi i waśni „traćcie“ lepiej czas na informowaniu zagranicy bez uprzedzeń, nie o naszych tarciach wewnętrznych, lecz o naszych sukcesach, zwycięstwach, rozwoju wszerz i w głąb, aby nie byli naszymi przyjaciółmi tylko na tourneach po złote polskie i dolary, ale także i rzeczywiście poza naszemi rogatkami i granicami. Nasze klęski nas nie plamią i nie dla tego nas lekceważą. I zagranica przeżywa fiaska i klęski, także u nas, a nigdy nie jest lekceważoną przez nikogo. Brak nam więcej przywodców i fachowców bezstronnych w pracy oficjalnej i reprezentacji na zewnątrz, którzy swoim słowem, pismem i czynem, swymi stosunkami i wpływami, horyzontem pracy i orjentacją, godnie broniliby naszego honoru i nie dozwalali na lekceważenie nas. *(hl.)*

14. IX. Kraków — Lwów 1:0 (0:0) we Lwowie.

(Zawody międzymiastowe o puhar imienia Żeleńskiego).

Gdy rozeszły się słuchy, że Wydz. G. i D. (dopiero) we środę wiecz. wyznaczył skład reprezentacji Lwowa według klucza klubowego, zaś Kraków „Wisłę“ z Krumholzem z Jutrzenki, nikt wygranej Lwowa się nie spodziewał. Tak się też stało. Tak nieudolnie wystawionego składu powstydziłby się nawet laik, uczęszczający jedynie na mecze, nie zaś nasz Wydz. G. i D. W ten sposób, co synowie zarabili (ub. roku we Lwowie i w br. na gorącym terenie Krakowa), ojcowie przepili. Zmagania o puhar prof. Żeleńskiego rozpoczną się na nowo od A, dzierży go dziś Kraków.

Zanim przejdę do oceny drużyn, zaznaczyć muszę, że Kraków wygrał zasłużenie. Po paru minutach gry zauważyć można było, że Kraków będzie górą, nie wykazywał bowiem żadnego słabego punktu, Lwów zaś roił się od luk. Najlepszą częścią drużyny była obrona, Kaczor-Markiewicz, pewna w wykopach, taktycznie doskonała. Gieras na śr. pomocy dobry, Krupa już w 10' musiał zejść z boiska. Rezerwowy grał na czas. Wójcik pracowity, popadał w grę foul. Skrzydła Adamek, Balcer, lepsi od Lwowa, zwł. pod względem ciągu na bramkę. Trójka środkowa przebojowa, co zaś najważniejsze nietrwożliwa w oddawaniu strzałów na bramkę Bramkarz Kiliński nie miał pola do popisu. Ze Lwowa Winnicki jak zwykle b. dobry, obrona niezła, zwł. Olearczyk, Kmiciński stwarzał groźne często momenty podbramkowe, nie mając dalekiego wykopu, grał jednak, jak mógł, wstawieniu go zaś do reprezentacji nie winien. W pomocy jedynie Hanke zadowolnił, Gottesdiener pływał, fizycznie za słaby, odznaczał się jedynie grą głową, Witkowski słaby, brak Schneidra i Wacka dał się mocno we znaki. Atak, choć nieźle ustawiony, zawiódł na całej linji: Miller powinien pójść w odstawkę, Steuerman niezły, nie był w czas wypuszczany, wolnych rzutów nie było. Wacek niezmordowany, zapomniał o strzelaniu, Garbień kiepski, widział jedynie Słoneckiego, ten zaś ostatni wdawał się w pojedynki z Wójcikiem przy użyciu środków do- i niedozwolonych. Naogół grał nieźle.

Przebieg gry: I. połowa. Gra otwarta z lekką przewagą krakowian. Winnicki broni kilka strzałów Reymana, Steuerman przestrzeliwuje bombami, Krupa schodzi skontuzjonowany z boiska. 1 róg dla Kr. i 2-gi, niewyzyskane, Krumbolza strzał broni ze szczęściem Winnicki. 1 róg dla Lwowa. Z tej też pozycji pada goal dla Lwowa, którego sędzia nie uznaje. Dlaczego? Ogólnie twierdzono, że Kiliński wybił już piłkę z siatki.

II. połowa: Kraków nadal lepszy od Lwowa. 3 róg dla Kr. Lwów ocknął się z apatji i uzyskuje 2 rogi. Zdawało się, że Lwów uzyska zwycięską bramkę, szczęście jednak nie im się uśmiechało, Kraków bowiem w 75' przez Kowalskiego jest wybrańcem losu. Pada zwycięski gol, Kraków wzgl. Wisła, rozpoczyna swą wypróbowaną taktykę murowania. Wysiłki Lwowa są bezskuteczne, Kraków zwycięża. Sędzia, p. Marczewski z.Łodzi, nie bez zarzutu. Publiczności około 8000.

W y w i a d y. Przewodn. Wydz. G. i D. p. T. K u c h a r: Atak Lwowa zawiódł, pomoc załamała się. Sędzia p. M a r c z e w s k i: Oba zespoły dobre. Lwów widziałem już lepiej grający. Kraków więcej strzelał.

Lwów. *Schargel.*

14. IX. Kraków — Wiedeń 0:0 w Krakowie.

Mimo, iż doskonale wiedziano, że w tymsamym dniu reprezentacje Austrji i Wiednia grają przeciw Węgrom i Preszburgowi we Wiedniu, że garnitur, wysłany przez kap. związk. Wiednia, p. Meisla, jest 3-cim co do siły i poziomu, jaki jest dokładny imienny skład Wiednia przeciw Krakowowi, ogłoszony był bowiem w kilku pismach na kilka dni przed zawodami, reklama i marka zrobiły swoje i niewidziana już dawno liczba widzów (około 6000) wypełniła po brzegi pięknie udekorowane trybuny i boisko Wisły. Wąż dorożek i automobili na Aleji 3-go Maja nadawał Krakowowi wygląd zupełnie wielkomiejski.

Trudno było z Wiedniem nawiązać. Stosunki pomiędzy PZPN., a Austr. Żw. Futb. z powodu afer 1922 i 1923 r., a i inne wewnętrzne przyczyny tamtejszego futballu, utrudniały naszemu kap. związk. KZOPN, p. inż. Rosenstockowi, wielce zadanie odnowienia zażyłych stosunków, jakie dawniej panowały między Wiedniem, a Krakowem. Wiedeński futball ma dobrą markę i dużo zajęcia, trudno jest o termin. I jesteśmy przekonani, że właśnie tylko dlatego, że już 2 garnitury na 14 bm. Meisl wystawił, zdecydował się na 3 ci garnitur, aby całkowicie wyzyskać ten „wolny“ od meczów klubowych termin i przy tej łatwej i taniej sposobności nawiązać przedwo

jenny kontakt z Krakowem. — Jakkolwiek my na tę sprawę z naszego punktu widzenia zapatrywać się będziemy, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że 1) oficjalne stosunki nasze przedwojenne z Wiedniem zostały na nowo odnowione, 2) team do nas wysłany zawierał przecież nazwiska 4 graczy reprezentatywnych Austrji (Feigl, Beer, Schierl, Klima), a resztę reprezentatywnych Wiednia, który w całości napewno naszej drużynie repr. Krakowa dorównywał, a może ją nawet przewyższał, 3) że my sami również biliśmy się 14 bm. na 2 frontach, a więc wystawiliśmy także nienajlepszy garnitur Krakowa, 4) że zatem nie zrobiliśmy złego interesu, wyzyskując i nasz wolny termin dla kasy związkowej i odnowienia równocześnie stosunków z Wiedniem, wreszcie 5) że rezultat meczu, wobec pewności zwycięstwa prasy sport. wiedeńskiej, nie jest dla nas niekorzystnym, zwycięstwo bowiem Wiednia na 2 frontach załamało się na 3-cim, rzekomo najsłabszym froncie — polskim.

Przestańmy się i my zatem bawić w sztuczne sentymenty sportowe i nie mieszajmy naszej pracy i stosunków sportowych z ultra — niby patrjotyczno-politycznym stanowiskiem, jak to czyni p. Dr. W. S. w „Illustr. Kurjerze Codz.“ (widać znowu zachciało się p. W. S. laurów na „niwie sportowej“, a mieliśmy już przez pewien czas spokój od tego nieproszonego opiekuna i fachowca), który, obok kilku merytorycznie całkiem słusznych zarzutów, pozwolił sobie niepotrzebnie wsiąść w rubryce sportowej na koniku niesportowym, a czysto politycznym, czego my sportowcy w żadnym wypadku nie uznamy za słuszne, ani wskazane. I my umiemy i chcemy krytykować, ale zawsze i tylko z punktu widzenia sportowego, państwowo-sportowego i międzynarodowo-sportowego, bo taką, a nie inną jest forma organizacyjna pracy sportowej na całym świecie. P. W. S. otrzyma w następnym n-rze naszego pisma należytą odpowiedź na swe „hippiczne produkcje w żurnalistyce sportowej“, gdyż krytykować może każdy, ale nie propagować antagonizm między związkami i czynnikami sportow.

Z podanych wyżej przyczyn wynika, że nie możemy tej imprezy uważać za miarodajny miernik porównawczy klasy krakowsko-wiedeńskiej, lub polsko-austrjackiej. Możemy ją uważać za pewnego-rodzaju próbę sił. Jedno zaś w każdym razie możemy skonstatować, że nasze kluby I. klasowe, czy gracze tychże klubów, nie stoją, jak się to często słyszało i czytało z ust i pism czynników sportowych Wiednia, na poziomie przeciętnej II. klasy Wiednia. Bo, abstrahując od pewnej ogólnej wyższości technicznego i taktycznego wyszkolenia i stylu graczy wiedeńskich, co ma swe uzasadnienie w dłuższej tradycji i historji futbal. Wiednia, my w stosunku do ilości lat pracy futbal. moglibyśmy napewno nawet z dobrym II. garniturem, a nawet I-szym Wiednia grać i wystawić reprezentację, któraby nam w grze i wale wstydu nie przyniosła. Wiedeń nie wysłał nam swych najlepszych, ale i my nie stawiliśmy swych najlepszych, a rezultat i przebieg gry z 14 bm. dowodzi, że znowu tak całkiem bez zastrzeżeń i bez trudu pokonać byśmy się nie dali i moglibyśmy stanowić przeciwnika, którego nie można lekceważyć i z którym trzeba się także liczyć.

Skład Wiednia: Feigl (Wacker), Vozi (Admira), Beer (Sportklub), Polak (Hakoah), Puschner, Schneider (WAC), Vitu (Sportklub), Hanel (WAF), Klima (Adm.), Schierl (Adm.), Liebhard (Wacker).

Skład Krakowa: Malczyk (Olsza), Fryc, Gintel, Zastawniak Cikowski (Crac.), Grünberg (Jutrz.), Sperling (Crac.), Ptak (Olsza), Kałuża, Reyman III, Ciszewski (Crac.).

Przebiegu gry nie będziemy podawali obszernie, rezultat bowiem bezbramkowy nie daje materjału odpowiedniego. W I połowie ma Kraków dość stanowczą przewagę, atak gości rzadko przychodzi do głosu, a Feigl ma w bramce sposobność wykazania swej wysokiej klasy. Kałuża prowadzi nasz atak zdecydowanie i tylko kiepska forma łączników psuły harmonję. Gdyby Ciszewski grał w miejsce Ptaka na lewym łączniku, bylibyśmy niechybnie odnieśli sukces. Strzały Kałuży i Reymana odpierał po mistrzowsku Feigl. Z naszej defenzywy Fryc i Cikowski odznaczyli się w I połowie. Gintel po dłuższej pauzie musiał się powoli do gry przyzwyczajać, na 10' przed końcem II połowy zeszedł z boiska (noga jeszcze nie w porządku), a zastąpił go bardzo słabo Offen (Jutrz.) nieznający przeciwnika i stremowany. II. połowa stała pod znakiem przewagi gości, których atak zaczął skutecznie pracować z powodu wyczerpania Zastawniaka, a szczególnie Cikowskiego. Pomoc była zatem kiepską i nieproduktywną. Tutaj miłą niespodziankę sprawił Grünberg, który pracował skutecznie, ofiarnie i roztropnie, defenzywnie i ofenzywnie. Malczyk w bramce był zwinnym, ofiarnym i szczęśliwym bramkarzem. Jego wstawienie w ostatniej chwili w miejsce Popiela było dobrym pomysłem, nie przyniósł on Krakowowi, ani Olszy bynajmniej wstydu. Malczyk i Feigl byli bohaterami dnia, jak Polak i Grünberg w pomocy, Schierl i Kałuża w ataku. U Wiedeńczyków jednolitą i stylową była linja pomocy, pracująca bez zarzutu. U nas tej jednolitości w żadnej linji nie można było zaobserwować. Mimo szeregu ataków i strzałów na naszą bramkę, szczególnie pod koniec, goście nie zdołali zdobyć żadnego goala, a i naszemu atakowi przeszkodził Feigl w zdobyciu punktu. O emocji i głębszych wrażeniach nie możemy mówić, bo ich nie było. Żywszą i bardziej interesującą była I. połowa. Gra przez cały czas była bardzo fair.

Sędzia p. Zenisek z Pilzna nie miał trudnego zadania, nie przerastał też wcale naszych dobrych sędziów. Robił jednakże sympatyczne i ujmujące wrażenie swojem bezpretensjonalnem i taktownem prowadzeniem gry. (*hl.*).

Jutrzenka — Wawel grają 20 bm. o mistrz. kl. A na boisku Jutrz.

Cracovia — Wisła grają 21. bm. o mistrz. kl. A na boisku Crac.

Mistrzostwo kl. C. RKS Legja — Orlęta 0:0. Błękitni — Polonia 4:1. Hasmonea — Kadimah 1:0. Amatorzy — Stella 2:1. Pogoń — Adria 2:0. Dror — Jehuda 2:0.

Kraków jarmarkiem graczy. Gracze Cracovii Łańko, Makowski, Grzędzielski, przenieśli się rzekomo jako ochotnicy wojskowi do Grodna i grają już w drużynie wojsk. tamtejszego „Papu“. Ostrowski z Crac. II. wystąpił z tego tow. i przystąpił pono do Wisły. Nowak i Parafiński z Wisły II. mają wyjechać do Wilna rzekomo na posady i mają grać w jednym z tamtejszych klubów. Kluby pozakrakowskie uważają zdaje się Kraków za jarmark graczy i kaperują cały tutejszy narybek, wyszkolony długoletnią pracą, obiecując młodym chłopcom dobre posady i życie. Przestrzegamy nasze władze i kluby sportowe przed agentami „handlu żywym towarem futb.“, wielu bowiem „uwiedzionych“ graczy (Przybyło ze Sparty krak. np.) wraca następnie srogo zawiedzionych z wyprawy po „złote runo“. Jak nas informują, jeszcze kilku graczy Crac. II. nosi się z zamiarem wystąpienia z tego klubu, podając za powód nieudzielenie im praw wyborczych w ich sekcji futb.

Członkowie Zarządu krak. Koll. Sędziów złożyli korporatywnie swe mandaty.

Mohr grać będzie już przeciw Polonji przemyskiej na I. łączniku Hasmonei.

Decydujące rozgrywki w mistrz. kl. B. podokręgów KZOPN.

Ubiegły tydzień stał Kraków pod znakiem rozstrzygających meczów o mistrza kl. B Krakowa i okręgu tarnowskiego. Zainteresowanie problemem, kto wejdzie do ostatecznego finału o wejście do kl. A, było bardzo silnem. Faworyci w obu rozgrywkach zwyciężyli po ciężkiej walce. Makkabi i Tarnovia zdobyły mistrzostwo swych podokręgów.

13. IX. Makkabi — Zwierzyn. KS. 2:1. Normalna gra 1:1 (1:0). I przedłużenie 1:1. Łatwiej jest zejść do kl. B, niż wyjść z niej. Białoniebiescy, choć bezsprzecznie najlepszy klub w B klasie, mają ciężką robotę w wydobyciu się z matni B klasy. Ub. roku przestrzelili 2 karne przeciw Olszy i pozostali w B kl. mimo wielkiej przewagi jakości swej gry, co udowodnili w sezonie jesiennym. A i roku bież. ledwie się uporali w 3 gorących meczach z Podgórzem, a obecnie krwawą pracą przeciw Zwierz., chociaż w towarzyskich i międzynarodowych spotkaniach udowodnili nieraz wyższość swej klasy. Walka nerwów, to rzecz zupełnie inna. Mistrzostwo, to nie gra, to walka i loterja.

129 minut!! (rekord polski pod tym względem) trwała ta rozstrzygająca rozgrywka, a tylko 2 momenty, jeden na samym początku gry w 30 sek., drugi na samym końcu już prawie w ciemności, zadecydowały o wyniku i losie drużyn. Normalny czas 90 min. nie wystarczył. Musiano dogrywać 30 min. (2×15), a i te nie przyniosły rozstrzygnięcia, dopiero dalsze przedłużenie gry dało rozstrzygnięcie w 9 min.

Makkabi gra swe decydujące rozgrywki z ogromnym pechem, bo bez 4 swych najlepszych graczy (Nebenzahl, Schneider II, Landman i Goldfluss), którzy są chorzy, lub zdyskwalifikowani. Nic dziwnego, że gra nerwowo i poniżej swej formy. Stary weteran Heim, najstarszy obecnie gracz w Polsce, bo grający bez przerwy od 15 lat (1909 r.) w I drużynie, wytrwał jeszcze na stanowisku, a choć nie ten, co dawniej, to jednak z jego właśnie wspaniałej centry w 1' i z jego doskonałego podania strzelił jeden z najmłodszych (w Mak. są teraz sami najmłodsi) ale najlepszych strzelców, Blasbalg, pierwszą bramkę, piękną główką, dającą prowadzenie, 1:0 aż do wyrównania przez Zwierz. na 10' przed końcem (1:1), drugą, zwycięską, w drugiem przedłużeniu gry (9') po ślicznym przeboju i minięciu obrony przeciwnika.

I. połowa zaznacza się przewagą Mak. Szereg centr i akcji obu skrzydłowych, dobrze dysponowanych, nie powiększają rezultatu 1:0, uzyskanego zaraz z miejsca po pięknej akcji. W tej połowie mogła Mak. mieć już kilka pewnych bramek. Środkowi ataku grali chaotycznie i nie byli na swych pozycjach. Ambitne wypady Zwierz. rozbijały się o pracowitą obronę M., szczególnie Schneidra III. W II połowie gra otwartsza, Zwierz. gra bardzo ofiarnie i ambitnie, ale strzela niecelnie, bramkarz Mak. dobrze broni, ale kilka razy przetrzymywaniem piłki powoduje chaos podbramkowy. Z powodu niepotrzebnego jego wylotu wyrównuje Zwierz. Zmęczenie obu partji nie pozwala na wyzyskanie momentów i w I. przedłużeniu gry, ale już w drugich 15' przewaga techniczna M. robi swoje. Zwierz. jest wyczerpany i ogranicza się do defenzywy. M. gra coraz lepiej i kombinacyjniej i uzyskuje w II. przedłużeniu gry zdecydowaną przewagę, oraz zwycięstwo po gwałtownych atakach i bombardowaniu bramki Zw.

Sędziował p. Dr. Lustgarten bezstronnie i poprawnie. Graczom obu drużyn należy się bez względu na wynik uznanie za fair grę, ambicję, ofiarność i wytrzymałość. Widzów bardzo wielu (około 3000). Wielu nie wytrzymało do końca skutkiem zdenerwowania. Zwycięstwo Mak. było zupełnie zasłużone, czemu też publiczność i zwolennicy jej dali wyraz. Boisko Cracovii.

14. IX. Tarnovia (Tarnów) — Resovia (Rzeszów) 2:1 (2:0). Identycznym był wynik drugiego spotkania rozstrzygającego, również wielkiem zainteresowanie mimo przedpołudnia, także i gra była zacięta i zmienna, emocja jednak już mniejsza. Gra skończyła się w regularnym czasie, choć wyrównanie wisiało na włosku w II. poł. i ku końcowi.

Zaraz na początku i przed przerwą zdobywa Tarn. 2-ma goalami pewne prowadzenie. Gra jej w tej połowie jest lepszą od Res. technicznie i kombinacyjnie. Szczególnie skrzydła Tarn. są b. dobre, bramkarz przytomny zwinny i pewny. Res. miała tylko w prawym pomocniku, pr. łączniku i centrze ataku dobrych graczy, reszta słaba, szczególnie bramkarz rezerwowy prawy back i skrzydłowi napastnicy. Mimo to ambicją i energją opanowuje w II. połowie pole, zmusza Tarn. do defenzywy, zdobywa po przejściu obrońców do ataku goala i mogła była wyrównać, czego się sprawiedliwa publiczność domagała. Brak przytomności umysłu i kompletna niezaradność i tchórzostwo pod bramką, umożliwiły zwycięstwo Tarn., której chociażby ze względu na większą rutynę, lepszą technikę i taktykę słusznie się ono należało.

Sędziował p. Sternberg, nie tak dobrze jak zwykle.

14. IX. Austrja — Węgry 2:1 (1:1) we Wiedniu.

40.000 widzów. Przeszło 10.000 pozostało na polu, policja nie chciała ich wpuścić. Sędzia Barret (Belgja). Obie drużyny grały z wielkiem poświęceniem. Zadowolniły tylko linje defenzywne, ataki zawiodły. Bardzo dobrymi byli bramkarze Zsak i Ostriczek. Obrońcy Węgier (bracia Fogl) lepsi od tejże Austrji. Orth znakomity indywidualnie, bez zrozumienia u partnerów. Austrja prowadzi 1:0 ze strzału Horvatha z centry Hossa. W 44' wyrównuje Orth dalekim strzałem. W II. połowie przewaga Węgrów. Oczekuje się złamania Austrjaków, obrona ich ma ciężką robotę, Gschweidl zdobywa po rogu goala, sędzia nie uznaje go z powodu ofsidu. Za hands w 43' rzut wolny przeciw Węgrom tuż koło linji karnej. Węgrzy zamurowali widok, ale Wessely bombą zdobywa zwycięską bramkę. Zwycięstwo Austrji nie było całkiem zasłużone.

14. IX. Wiedeń — Preszburg 3:2 (2:1) we Wiedniu.

Przedmecz. 1-szą bramkę strzelił Eisenhoffer (8'), Ladman w 12' wyrównuje. W 41' zdobywa Dürschmidt 2 go goala. Po pauzie Müller wyrównuje. Koch (Wiedeń) nie wyzyskuje karnego. W 41' strzela Häusler zwycięskiego goala.

Mistrzostwa lekko-atletyczne Polski.

Piąte z rzędu mistrzostwa lekko-atletyczne nie należały naogół do udanych. Coprawda minęły już te czasy, kiedy lekka-atletyka, poza Warszawą, Lwowem i ewentualnie Poznaniem, nie widziała światła dziennego. Ujrzeliśmy z zadowoleniem startujących zawodników z Krakowa, Łodzi, Częstochowy, Wilna i były nawet zgłoszenia z takich terra incognita, jakiemi są Przemyśl i Katowice. A kolebka lekkiej-atletyki, Lwów, reprezentowany był przez jednego zawodnika. Bojkot mistrzostw przez gród nadpełtwiański rzuca na lwowską atletykę ciemną plamę. Chociaż supremacja Warszawy nad Lwowem zdaje się nie ulegać kwestji, to jednak abstynencja lwowian przyczyniła się w pewnej mierze do obniżenia wartości sportowej zawodów. Zawodnicy, a zwłaszcza zawodniczki ze Lwowa, niejedno mieliby do powiedzenia (Kuchar, Baran, Kawa, Halicki, Ditczukówna, Szmendziakówna i inne).

Organizacja mocno szwankowała. Nie można czynić zarzutów kierownikowi zawodów, p. rtm. Mrycowi, lub sędziemu głównemu, p. inż. Znajdowskiemu, gdyż ci czynili, co leżało w ich mocy. Cóż z tego, kiedy pozostali sędziowie nie stali na wysokości zadania. Część wyznaczonych sędziów nie stawiła się wogóle, co się w następstwie odbiło fatalnie. Brak sędziów torowych spowodował, że byliśmy świadkami ciągłych reklamacji ze strony zawodników, unieważniania uznanych konkurencji dla mocno podejrzanych pretekstów. Wiele również pozostawiało do życzenia spełnianie funkcji przez wywoływacza, który swemi oświadczeniami, ciągle prostowanemi, oraz kompletną ignorancją w dziedzinie rekordów, mylnie informował publiczność. Informator prasy natomiast uważał, że obecność jego przez ciąg zawodów jest zupełnie niepotrzebną.

Nie można również ominąć milczeniem aż nazbyt rzucającego się w oczy faktu krótkowzroczności sędziowskiej, który skrzywdził kobiecą osadę Makkabi krakowskiej. W biegu rozstawnym 4×100 dla pań przy udziale trzech osad, Polonji I, Polonji II, oraz Makbabi, ostatnia przychodzi za Polonją I, ale o dobre pół metra przed drugą osadą tegoż klubu. Jakież było zdziwienie publiczności, gdy megafon usadawia Polonję II na drugiem, zaś Makkabi na trzeciem miejscu! Wymowne milczenie ze strony adherentów Polonji, oraz protesty publiczności i poszczególnych zawodników AZS-u Warsz. i innych klubów, uzasadniały mylność powyższego orzeczenia. Podobnież uszło uwadze celowniczych, gdy w przedbiegu 250 mtr. dla pań, Kwaśniewska (Polonja) przerwała taśmę ręką, za co należała jej się bezwzględna dyskwalifikacja. Takie nadwyraz przykre zgrzyty, dosyć bezprawnie działającej machiny sędziowskiej, spowodowały, że widz opuszczał zawody z niesmakiem. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że w przyszłości podobne fakty przeoczenia ze strony sędziów, oraz inne niedomagania, nie będą miały miejsca, gdyż precedensy te byłyby zgubne dla naszego rozwijającego się, a najpiękniejszego sportu.

Przechodząc do szczegółowego omówienia zawodów podkreślić należy przedewszystkiem trjumfy wszechstronnego Cejzika, który bezsprzecznie zasłużył sobie na miano najlepszego lekko atlety polskiego. Połowę ogólnej liczby punktów, zdobytych przez Polonję, zapisać należy na jego rachunek. Wyróżnili się pozatem Szenajch, sukcesami w sprincie, Jaworski (AZS), zaczynający »konkurować« z... Nurmim. Stare zmuszałe rekordy Latawca, dopraszające się gwałtownie odświeżenia, znajdują wreszcie nowego kandydata. Świetnie reprezentował się również Łukaszewicz (Polonja). Na tem miejscu przypominamy, że jeszcze przed kilku miesiącami, gdy Łukaszewicz był zupełnie nieznany, przepowiadaliśmy mu na łamach tego pisma świetną karjerę, oraz mistrzostwo Polski na dłuższych dystansach. Zaiste, przepowiednia ta ziściła się szybciej, niżeśmy się spodziewali. Natomiast u exmistrza Ziffera znać kolosalny spadek formy.

Zawody panów.

6. IX. Opłakane warunki atmosferyczne doprowadziły bieżnię, rzutnie, oraz skocznie, do stanu omal że nieużywalności, co też odbiło się fatalnie na wyczynach zawodników. Mimo to padł trzykrotnie rekord w biegu na 400 m. z płotk. (Wacek Kuchar 63'2 s.) pobity przez Cejzika, oraz dwukrotnie przez Kostrzewskiego. Czas osiągnięty przez tego ostatniego, 60'6 s., równa się dobrym wyczynom średnio-europejskim, jest bardzo radosnym momentem. Mniej pocieszającym objawem była nikła frekwencja publiczności, gromadząca się w mniejszej liczbie, niż zawodnicy.

Bieg 400 mtr. z płotkami. Przedbieg I. Kostrzewski (AZS) 61'2 sek. 2) Bartosik (Pentatlon). Przedbieg II. 1) Cejzik (Polonja) 62'1 sek., 2) Karolkiewicz (Pol.). Finał. 1) Kostrzewski (AZS) 60'6 s. (rek. polski), 2) Karolkiewicz (Polonja) 8 mtr. w tyle, 3) Cejzik (Pol.). Bezapelacyjne zwycięstwo Kostrzewskiego. Cejzik stacza zaciętą walkę z Karolkiewiczem, z której wychodzi pokonany.

Bieg 100 mtr. Przedbieg I. 1) Krumholc 15 sek. (ŁKS), 2) Dąbrowski (AZS). Walkower. Przedbieg II. 1) Weiss (AZS) 11'7 sek., 2) Szmaragd (Warta, Częstochowa). Przedbieg III. 1) Szenajch (Warsz.) 11'8 sek. 2) Piątkowski (Polonja). Przedbieg IV. 1) Nowosielski (Cracovia) 12 2 sek., 2) Karolkiewicz (Pol.). Międzybieg I. 1) Szenajch (Warsz.) 11'8 s., 2) Piątkowski (Pol.) 2 mtr. w tyle. Międzybieg II. 1) Weiss (AZS) 12 s.(!), 2) Krumholc (ŁKS) 1½ mtr. w tyle.

Bieg 10000 mtr. 1) Ziffer 39:01(!!), 2) Dobrzański pół mtr. w tyle, 3) Sałek (wszyscy Wisła). Czas skandaliczny. Szelestowski nie startuje z powodu rany w nodze. Zawodnicy, za wyjątkiem Ziffera, odznaczają się stylem marnym, niewyrobionym. Dystans powyższy dla Ziffera zupełnie nieodpowiedni, przychodzi też »wykończony« i »bez gazu«. Dobrzański rokuje dobre nadzieje, przy wcześniejszym finiszu łatwo mógłby pokonać swego kolegę.

Rzut kulą. 1) Cejzik (Pol.) 11'61 m., 2) Nawojczyk (3 p. sap. Wilno) 11'05 mtr. 3) Karolkiewicz (Pol.) 9'33 mtr.(!). Wyczyny byłyby lepsze przy udziale Barana, oraz zawodników śląskich (Raszke, Bannert).

Trójskok. 1) Cejzik 12'65 m. 2) Rykowski (Pol.) 11'68 m. 3) Karczewski (AZS) 11'53 m. Nowe, niespodziewane zwycięstwo fenomenalnego Cejzika. Szkoda, że nie mieliśmy sposobności oglądania Oski ze Śląska, który pobił pono rekord Sośnickiego (13'06) wspaniałym wyczynem 13'20 m.

Bieg 800 mtr. 1) Jaworski (AZS) 2:04'8, 2) Banaszkiewicz (Pol.) 15 m. w tyle, 3) Rey (AZS). Rekordzista Kostrzewski nie startuje, niewiadomo jednak, czy dałby radę dobrze dysponowanemu Jaworskiemu. Banaszkiewicz, nowa gwiazda halv-milerowa, zapowiada się wcale nieźle.

Rzut młotem (poza konkursem). 1) Cejzik 30'275 mtr. (rek. polski), 2) Nawojczyk 25'38 m. Próba pobicia rekordu udaje się. Zawodnicy zupełnie surowi, operują jakimś »domowym« stylem, zwłaszcza Nawojczyk. Pod adresem PZLA.: Czyż za rekord uważany być może rzut, nie odbywający się z rzutni?

7. IX. Tym razem aura dopisała. Publiczności, jak na nasze ...futballowe stosunki, sporo.

Skok w wyż. 1) Cejzik 171·5 cm., 2) Gruner (AZS) 166·5 cm. 3) Rokicki (Sokół) 161 cm. Zwycięzca skacze wielce prymitywnie, idealna jednak budowa pozwala mu do przejścia nad poprzeczką, chociażby na wysokości powyższej. Nie będzie przesady, jeżeli stwierdzimy, że Cejzik jest materjałem na rekordzistę światowego w skoku w wyż, musi jednak popracować nad opanowaniem techniki. Gruner operuje »nożycami«, które wszelako pozbawione są wartości, wykonywa je bowiem w momencie, gdy ciało jego znajduje się poza poprzeczką. Ogólną uwagę zwracał ładny styl zawodników Cracovii.

Bieg 100 mtr. Finał. 1) Szenajch 11·2 s. 2) Weiss 2 mtr. w tyle, 3) Piątkowski, 4) Szmaragd, 5) Krumholc. Clou zawodów. Już od startu prowadzi Szenajch i ślicznym spurtem zdecydowanie przychodzi przed Weissem.

Rzut dyskiem. 1) Szydłowski (A. Z. S.) 37·85 m., 2) Cejzik 36·58 m. 3) Nawojczyk 32·92 mtr. Nieobecność Cybulskiego, Barana, Kozła (Lublin), obniżyła znów wartość tego punktu. Cejzik zarówno w kuli, jak i dysku, rzuca ładnym, falistym stylem finlandzkim. Nawojczyk zupełnie surowy, choć materjał pierwszorzędny.

Bieg 3000 mtr. jednostkowy i drużynowy. 1) Jaworski 9:23·8(!), 2) Łukaszewicz 80 mtr. w tyle, 3) Kostrzewski 120 mtr., 4) Witucb, 5) Fijałkowski, 6) Foryś (wszyscy Warszawianka). 24 startujących! Bieg emocjonujący i piękny w całem tego słowa znaczeniu. Prowadzą naprzemian Foryś i Łukaszewicz, wreszcie na 4 tem okrążeniu wysuwa się Jaworski i długim krokiem, szybkiem tempem pozostawia współzawodników w tyle. Obawy, że »zarżnie« się szalonem tempem nie sprawdzają się, Jaworski przerywa taśmę nie zwolniwszy tempa w czasie doskonałym, nienotowanym od czasów Latawca. Drużynowo pierwsze miejsce zajął AZS 12 pkt., 2) Warszawianka 15 p., 3) Polonja 27 pkt.

Bieg 400 m. Przedbieg I. 1) Ołdak (AZS) 57 s., 2) Kiernożycki (Pol.). Przedbieg II. 1) Weiss 56 sek., 2) Rey. Finał. 1) Weiss 53 s., 2) Ołdak 7 mtr. w tyle. 3) Rey 13 mtr. Dla Weissa na tym dystansie niema konkurentów.

Skok w dal. 1) Florkiewicz 588 cm., 2) Nowosielski 581 cm, 3) Buchała 578 cm. (wszyscy Cracovia). Walne, a nieoczekiwane zwycięstwo Cracovii. Nie startują Sośnicki, oraz Cejzik. Rykowski zawiódł. Mimo, że zwycięzcy operują ładnym i poprawnym stylem, wyczyny niezwykle słabe, godne jakichś prowincjonalnych mistrzostw okręgowych, a nie wszechpolskich.

Bieg 110 mtr. z płotkami. Przedbieg I. 1) Piątkowski (Pol.) 21 s. (!!). Żeberko (Makkabi, Kraków), oraz Gilewski (Pentatlon), zdyskwalifikowani za zrzucenie nadmiernej ilości płotków. (Prowadził przez caty czas Żeberko). Przedbieg II. 1) Cejzik 17·9 s, 2) Matkowski (Sokół).

Bieg rozstawny 4×100 m. Przedbieg I. 1) AZS 47 sek. 2) Pentatlon. Przedbieg II. 1) Warszawianka 46·6 sek., 2) Polonja 2 mtr. w tyle, 3) Cracovia. Do finału wchodzą dwie pierwsze z każdego przedbiegu, oraz najnajlepsza trzecia — Cracovia. Bieg finałowy, w którym pierwsze miejsce zajęła Warszawianka (46·6) przed Polonią i AZS em, został unieważniony rzekomo z powodu nieprawidłowego podawania pałeczki (?). Powód właściwy był ten, że torowi myśleli podczas biegu o... niebieskich migdałkach, czy też ich wcale nie było. Na skutek więc protestów, których mimo dobrej woli nie można było sprawdzić, zarządzono poraz wtóry bieg z krzywdą dla Warszawianki. Nazajutrz bieg ten dał wynik: 1) AZS, 2) Polonja, 3) Warszawianka.



Scholz (Ameryka).

8. IX. Pogoda i publiczność dopisały należycie. Tej miłej niespodzianki nie chciała nam zrobić organizacja, rozprzęgająca się coraz bardziej.

Bieg 110 m. z płotkami. Finał. 1) Cejzik 18·2. 2) Piątkowski 8 m. w tyle, 3) Matkowski 10 mtr. w tyle. Punkt ten, to pięta achillesowa naszej lekkiej-atletyki, rażące załamanie ogólnego poziomu. Czas osiągnięty przez Cejzika, względnie »niezły« na nasze stosunki, jest w istocie skandaliczny. Nic dziwnego, jeśli zważymy, że nie mamy ani jednego wyspecjalizowanego płotkarza, a uprawiający bieg z płotkami traktują go jako »dodatek« do sprintu, skoku, lub dziesięcioboju.

Skok o tyczce. 1) Adamczak (Pentatlon) 327 cm. 2) Rzepka (A. Z. S. Lwów) 317 cm. 3) Matkowski 317 cm. 4) Chełmicki (AZS, Warszawa) 317 cm. Zaiste wielki postęp, jeżeli zważymy, że jeszcze niedawno poza Adamczakiem i Cybulskim nikt u nas powyżej 3 mtr. nie skakał. Wyczyny mogłyby być lepsze gdyby nie raptowne podnoszenie poprzeczki. Adamczak widocznie niedysponowany. Pozostali zawodnicy nie posiadają niezbędnego wykończenia (3 poprzeczki złamane).

Bieg 200 m. Finał (po 3 walk.). 1) Szenajch 23·3 s. 2) Weiss 30 cm. w tyle, 3) Krumholc 3 metry w tyle. Niespodzianka! Poraz pierwszy zwycięża Szenajch Weissa w sprincie przedłużonym. Czas nienadzwyczajny z powodu przemęczenia zawodników w poprzednich punktach. Zwycięzca stracił też wiele na niepotrzebne i kilkakrotne oglądanie się.

Rzut oszczepem. 1) Szydłowski 51·45 mtr., 2) Cejzik 45·37 mtr. 3) Gruner 44·28 mtr. Poza konkursem Szydłowski 52·10. Pewne zwycięstwo znakomicie dysponowanego Szydłowskiego, Gruner zawiódł pokładane w nim nadzieje wyczynem, dalekim od 50-tki.

Bieg 5000 m. 1) Łukaszewicz 16·41, 2) Wituch 30 mtr. w tyle, Eysymont (Warsz.), Buczyński (Korona, Warsz.), poza konkursem piąty(!), a w konkursie 3) Ziffer o 400 mtr. za zwycięzcą. Prowadzą: Łukaszewicz, Wituch, Ziffer, naprzemian. Dołącza się do nich nowa siła — Buczyński. Jednakże Łukaszewicz odrywa się od trzymającego się go stale Witucha, oddalając się coraz bardziej od swych współzawodników. Tymczasem Ziffer puchnie i odpada na piąte miejsce. Buczyński biegnie wytrwale, musi jednak ustąpić trzecie miejsce Eysymontowi.

Bieg 1500 mtr. 1) Jaworski 4:19·3, 2) Kostrzew-

ski 20 mtr. w tyle, 3) Foryś (Warsz.), 4) Banaszkiewicz. Znowu piękne zwycięstwo Jaworskiego, który trjumfuje niepodzielnie na dystansach od 800—3000 mtr. Drugie miejsce zajmuje pewnie Kostrzewski. O trzecie miejsce toczy się zawzięta walka między Forysiem, a Banaszkiewiczem, z której zwycięzcą zostaje pierwszy. Czas Jaworskiego bardzo dobry, ustępuje jednakże wyczynowi Kostrzewskiego, osiągniętemu na mistrzostwach WOZLA (4:18'9).

Chód 2000 mtr. 1) Zajączkowski (Orkan) 10:7'2, 2) Suchcicki (AZS) 40 m. w tyle, 3) Ciepłowski (Orkan). Prowadzi cały czas Busiakiewicz (Pol.), mając za sobą ciągle Zajączkowskiego. Na finiszu rozgrywa się walka. Zwycięża Zajączkowski, Busiakiewicz natomiast zostaje zdyskwalifikowany za podbiegiwanie. Zajączkowski jest najlepszym piechurem w Polsce, choroba serca nie pozwala mu jednak na zbyt częste startowanie. Sądzimy pozatem, że konkurencję tę, która właściwie niema racji bytu i przedstawia zawsze dla publiczności pole do nieprzeciętnych wybuchów śmiechu, należy na wzór programu olimpijskiego wykreślić i z naszych mistrzostw.

Bieg rozstawuy 4×400 mtr. (poza konkursem). 1) AZS 3:37.4 (rekord polski), 2) Cracovia, daleko w tyle. AZS, rozporządzający najlepszymi średniodystansowcami w Polsce, bije swój własny rekord (3'38) mimo straty przy zmianach pałeczki, oraz przemęczenia zawodników.

Ogółem więc w zawodach panów ustanowiono 3 nowe rekordy polskie. Na czoło wysunął się AZS Warszawa, najsilniejszy bezsprzecznie klub lekko-atletyczny w Polsce. Natomiast Polonję znamionuje kryzys sekcji atletycznej. Świetny sprinter Rothert znikł wogóle z powierzchni życia sportowego. Sośnickiemu należy się już miano weterana. Alfa i omega to Cejzik, podobnie jak w Warszawiance Szenajch.

Punktacja zawodów panów przedstawia się następująco: 1) AZS 44 pkt. 2) Polonja 35 pkt. 3) Warszawianka 12 pkt. 4) Wisła 7 pkt. 5) Cracovia 6 pkt. 6) Orkan (Warszawa) 4 pkt. 7) Pentatlon, Sokół, 3 p. sap. 3 pkt. 10) AZS (Lwów) 2 pkt. 11) ŁKS 1 pkt.

Zawody pań.

Zgodnie z ostatnią uchwałą IAAF, odbyły się zawody pań oddzielnie od panów (7 i 8 IX. przedpołud.). Zawody te nie przedstawiały pod względem sportowym nic ciekawego, ze względu na to, że rzadko widziało się zawodniczkę, wyrobioną technicznie. Wyczyny, uzyskane naogół, są niezłe, nie tak dalekie od europejskich, boć i na Zachodzie lekka atletyka pań niema za sobą dalekiej przeszłości. Dobrze zareprezentowały się zawodniczki Polonji, oraz Sokoła. Na wyróżnienie zasługują Kwaśniewska, Smidówna (Pol.), Witkowska, Czajkowska (Sokół), Konopacka, Woynarowska (AZS), Rosnerówna (Makkabi, Kraków), oraz Nowacka (ŁKS). Wyniki szczegółowe:

Bieg 100 mtr. Przedbieg I. 1) Kemplerówna I. 15'4 sek. 2) Kemplerówna II, (obie Makkabi, Kraków). Przedbieg II. 1) Kwaśniewska 14'9. 2) Smidówna II (obie Polonja), 3) Gilówna (Sokół). Finał. 1) Kwaśniewska 14'9 2) Gilówna (Sokół), 3) Kemplerówna.

Rzut kulą (5 klg.) 1) Konopacka (AZS) 7'608 mtr. 2) Smidówna II 7'11 mtr. 3) Paruszewska (Sokół) 6'37 m. Konopacka wyróżnia się dobrą kondycją fizyczną.

Bieg z płotkami 83 mtr. 1) Smidówna I. 16'1 sek. 2) Baranówna 3) Lula (wszystkie Polonja).

Skok w wyż. 1) Taborowiczówna (Sokół) 130 cm. 2) Konopacka (AZS) 128 cm. 3) Woynarowska (AZS) 127 cm. Wszystkie zawodniczki, niewyrobione technicznie, skaczą wielce prymitywnie.

Bieg 250 mtr. Przedbieg I. 1) Kwaśniewska, 2) Lula, 3) Rosnerówna. Kwaśniewska przerywa taśmę ręką. Przedbieg II. 1) Nowacka, 2) Baranówna.

Bieg rozstawny 4×60 mtr. przy udziale sztafet AZS—Sokół komb. Polonji I, Polonji II, oraz Makkabi, dał wynik według powyższego porządku osad, przyczem Osada AZS—Sokół została zdyskwalifikowana za zabiegnięcie toru Makkabi. Jakiż więc cel mieli sędziowie, by bieg ten unieważnić i następnie powtórzyć, pozostanie ich tejemnicą.

8. IX. **Bieg 60 mtr.** Przedbieg I. 1) Witkowska 8'4, 2) Woynarowska 3 m. w tyle. Przedbieg II. 1) Czajkowska 8'8, 2) Nowacka 2 mtr. w tyle. Finał. Witkowska 8'6 s., 2) Nowacka 2 mtr. w tyle, 3) Woynarowska 2 i pół mtr. Najładniejszy punkt programu pań.

Bieg 250 mtr. Finał. 1) Kwaśniewska 39'8 (rek. pol.), 2) Nowacka 5 mtr. w tyle, 3) Baranówna 5 i pół metra.

Skok w dal. 1) Czajkowska 429 cm. 2) Witkowska (Sokół) 417 cm, 3) Neuntwichtówna (ŁKS) 317 cm.

Bieg rozstawny 4×100 mtr. 1) Polonja I 61'3 3) Polonia II(?!) 3) Makkabi. Komentarze wyżej.

Rzut oszczepem. 1) Woynarowska (AZS) 25 m. (rekord polski). 2) Paruszewska (Sokół) 21'86 mtr. (rek. polski w stylu klasycznym), 3) Smidówna II. (Polonja) 17'10 mtr.

Rzut dyskiem. 1) Konopacka 23'45 mtr. (rekord polski), 2) Witkowska 19'93 mtr. 3) Smidówna 18'57 m. Nieopanowanie stylu (niewyzyskiwanie obrotu) i tutaj znamionuje prawie wszystkie zawodniczki. Konopacka, podobnie, jak i w kuli, zajmuje pierwsze miejsce, dzięki kondycji fizycznej.

II. bieg rozstawny 4×60 mtr. 1) Polonja I. 36'8. 2) Polonja II. 3) Makkabi, Kraków. Poza konkursem kombin. osada Sokół—AZS uzyskuje czas 31'5 sek.

Poza konkursem ustanawia Rosnerówna (Makkabi) rekord polski na dystansie 600 m. w czasie 2:23'7. Ogółem więc ustanowiono 6 rekordów pań. Punktacja następująca: 1) Polonja 27 pkt. 2) Sokół 18 pkt. 3) AZS 18 pkt. 4) ŁKS 5 pkt. 5) Makkabi 3 pkt.

Warszawa. *Józef Rakower.*

Bieg na przełaj 10 km. KOZLA odbędzie się 28 bm. o godz. 3. pop. Start i meta na boisku Wisły.

Zaw. międzyklubowe w trójboju drużyn. w Poznaniu z 31. VIII. br. w stadjonie wojsk., w skład którego wchodziły: skok w dal, rzut oszczepem i bieg na 3000 m. Do zawodów zgłosiły się 3 kluby: Pentatlon (Poznań), Warta (Poznań) i Stella (Gniezno). W skład drużyny wchodzili 4 zaw., z których każdy brał udział we wszystkich 3 punktach. Pogoda jednakże niedopisała, gdyż przez cały czas trwania zawodów lał ulewny deszcz, boisko silnie rozmokło, co w znacznej mierze obniżyło poziom wyników. I-sze miejsce na punkty zajął Pentatlon, osiągając 52 pkt. na 40 możliwych. 2) Warta 79 pkt., 3) Stella 107 p. Najlepsze wyniki: Skok w dal Giglewski 5'78. Adamczak 5'69, Ostałowski 5'47 wszyscy z Pentatlonu. — Rzut oszczepem: Armański (Warta) 42'55, Ostałowski 41'58; Baran. — 3.000 mtr. Baran (Pentatl.) 10'07 s. 2) Dajewski, 3) Mallow, obaj ze Stelli. W klasyfikacji jednakowoż zwyciężył Baran, zdobywając 11 p.

Mistrzostwo Łotwy: 100 mtr. Oja (Union — Ryga) 11", 100 m. (pań) Dauksze (Union) 13'2", 200 m. Oja 23" (rez. łot.), 3000 m. Weyss (Łot. Tow. Gimn. Sp.) 9:44'2, 110 z płotk. Jekatt (Union) 17 sek. 2) Lukstyń (Rygski Wojsk. Kl. Sp.) 17'6". Kula: Kibitd (Ł. T. S. G.) 13'41. Oszczep: Kibitd 50'42. Dysk: Jordan (T. S. Mars) 40'10. Skok w dal Jekatt 6'55 (rek. łot.). W zawodach brało udział 106 uczestników.

Caveant consules...

(Pod uwagę specjalną Walnego Zgromadzenia Związku Związków Sportowych.)

Z różnych stron kraju coraz częściej dochodzą alarmujące wieści. Rozwojowi i dobrej przyszłości polskiego sportu futballowego zagraża niebezpieczeństwo. Stoimy obecnie wobec faktu, którego przeważna część naszych prowodyrów sportowych strasznie się obawiała. Mamy na myśli nagłe i niespodziane przystąpienie Hankego z ŁKS-u (Łódź) do lwowskiej Pogoni i uporczywie lansowane pogłoski o „kaperowaniu" przez tenże klub reprezentatywnego bramkarza Polski, Görlitza z Katowic. Sprawa z Görlitzem jest o tyle jeszcze niesympatyczna i nie pozostawiająca prawie żadnych wątpliwości, że ma się tu do czynienia z wycofaniem opcji na korzyść Niemiec i z wynikającem z tego przesiedleniem do Lwowa. Są to wyraźne i bezapelacyjne znamiona ukrytego profesjonalizmu, albo, jak inni chcą, zakapturzonego amatorstwa.

Ale nie są to fakta odosobnione. Jeszcze w przeszłym roku pismo nasze zwróciło uwagę na przeniesienie się młodego utalentowanego gracza Amirowicza z Cracovii do Legji warszawskiej. W jakim charakterze przybył on do Warszawy? — Rzecz oczywista, że bodaj wyłącznie w charakterze gracza. A to daje już dużo do myślenia. Tembardziej, iż dla ciekawego nadzwyczaj trudno będzie doszukać się poza granicami Legji źródła, z którego Amirowicz czerpie środki pieniężne na utrzymanie, nocleg i odzież. Nie chcemy bynajmniej temsamem powiedzieć, iż mamy pewność, że Legja ma profesjonalistów. Stwierdzamy narazie tylko — i to jest bardzo ważne — że wszelkie okoliczności powierzchowne zdają się utrzymywać, iż gracze z pierwszej drużyny Legji Akimow, Wójcik, Amirowicz, Krasowski i Węglowski są na żołdzie swego klubu. Akcentujemy: Wchodzą tutaj w grę pozory. Ale pozory, mające wszelkie cechy prawdopodobieństwa. W własnym interesie zatem powinno wspomniane wyżej towarzystwo złożyć publiczne oświadczenie, w którem kategorycznie i mocnymi dowodami zadałoby kłam tym różnym podejrzeniom. Bo i nam niemiłem jest zostawić ten sympatyczny zresztą klub w nieokreślonej i niewdzięcznej pozycji.



Paavo Nurmi.

Przykładów wkradającego się do naszych szeregów pod różnymi płaszczykami profesjonalizmu można przytoczyć więcej. Chociażbyśmy wspomnieli o Czechu, który, będąc w Koronie warszawskiej, był mocno wątpliwej bezinteresowności trenerem juniorów tegoż klubu. A czy późniejsze wojaże Czecha do Legji, Stryja (Pogoń), Lwowa (Pogoń) i znowu do Warszawy (Legja), w której, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, zasilił masy bezrobotnych, nie rzucają dużo ciemnego światła?

A czy taki Suchorzewski z Warszawianki sądzi, że wolno mu trenować taki Naprzód, Olimpję itp.? Owszem; każdy pochwaliłby nawet takiego trenera, gdyby jego czyn był uczynkiem, gdyby wypływał z prawdziwego zamiłowania do sportu i niósłby przy czystej i bezwzględnej bezinteresowności ulgę i korzyść młodym klubom sportowym. Ale jeśli chodzi o p. Suchorzewskiego, to ostatnie wymagane walory stoją pod grubym znakiem zapytania.

Z koleji rzeczy można sapytać: Co robi i na jakich warunkach pracuje i ma występować w barwach Makabi wileńskiej p. Harry Nussbaum z Hakoahu wiedeńskiego? Czy łaskawie zapowiedziane występy p. Czulika Jarosława na pozycji środkowego napastnika Czarnych lwowskich nie pachną wcale już niewonnem kwieciem zawodowstwa futballowego? Czy panowie Gottesdiener z Hakoahu wiedeńskiego, Mohr z Vivo budapeszteńskiego, czynnych obecnie dla Hasmonei lwowskiej, i t. p. zadowolnią się mniej lub więcej słusznymi wywodami swoich rozmaitych obrońców i zechcą nadal uchodzić za czystych amatorów? I czy wreszcie w kolizji z przepisami o amatorstwie nie stoją te kluby i ci ich gracze, którzy za specjalne przyjazdy na mecze do miejscowości, która jest stałą siedzibą ich drużyny, pobierają koszta podróży? A takich gości jest wszak bardzo dużo!

Kwestja, którą poruszamy, jest niewątpliwie nader drażliwą, ale bylibyśmy nieuczciwi, gdybyśmy ją przemilczeli. Że niektórym klubom i pewnym panom graczom nie idziemy w tym wypadku niby to na rękę, to jedynie dlatego, iż mamy na względzie dobro i rozwój całego sportu futballowego, dostępnego dla jaknajszerszych mas społeczeństwa. Rzeczą jest jasną i pewną, że jedynie w ten sposób możemy oddać wszystkim bez wyjątku trwałym i poważnym organizacjom sportowym największą usługę, gdyż przyczynimy się do powiększenia szeregów zorganizowanych i czystych sportowców, dając zarazem artystom fachu futballowego, chorującym na niepohamowany pociąg do pieniądza, możność odkrywania przed szerszym ogółem coraz to nowych i nieznanych nam arkanów sztuki piłkarskiej. Rozumiemy także, iż w artykule niniejszym mogliśmy może i uchybić „dobremu tonowi", zaglądając niekiedy do prywatnych aż stosunków tych panów, o których chcieliśmy coś pozytywnego powiedzieć. I jeśli przytoczyliśmy konkretne nazwiska i przynależności klubowe, to napewno nie celem kompromitowania tych ludzi, względnie ich towarzystwa. Bo otwarte i bezceremonjalne przyznanie się do zawodowstwa nie jest wcale wstydem. Niemożliwą i nieznośną atoli jest ta niepewność i ta chęć łudzenia siebie i mydlenia oczu innym.

I właśnie na ten nieznośny stan, jaki się powoli w naszem piłkarstwie wytwarza, chcieliśmy zwrócić uwagę naszej najwyższej magistratury sportowej. Gdy bowiem nie wkroczymy odrazu energicznie i zdecydowanie, zaraza zatoczy szersze kręgi. Nie przesądzamy w tej chwili stanowiska, jakie zajmie w omawianej sprawie odpowiednia instancja sportowa, do której zapewne wszyscy mamy zaufanie. Chodzi nam tylko o zaprowadzenie ładu i po-

rządku, o urwanie łba hydrze ukrytego profesjonalizmu. Nie chcemy narazie mówić i udowadniać, czy jesteśmy za wprowadzeniem u nas w Polsce jawnego zawodowstwa, czy też wręcz za zduszeniem tego ruchu w jego zarodku. Twierdzimy jeno, iż ociągać się nie wolno, że jedną z tych dwóch alternatyw trzeba przyjąć, by nie pozwolić na toczenie naszego organizmu przez gangrenę niezdrowych stosunków.

Warszawa, *Robert Frendzel.*

Zawody zeszłorocznych mistrzów Tallinu (Estonja) i Piotrogrodu (Rosja) Sport—Spartak, dały wyni 1:0 dla Estończyków.

Kotomiagi, Sanitas i Sport kandydują na tytuł mistrza północnej stolicy rosyjskiej.

31. VIII. odbyły się w Ekaterynosławie (Rosja) zawody futbalowe pomiędzy reprezentacjami Moskwy i Ekaterynosławia, zakończone remisowym wynikiem bezbramkowym. Repr. Ekaterynosławia odniosła w ciągu kilku ostatnich tygodni zwycięstwo nad Ch. P. Z. (Charków) 4:1 i nierozegraną z Rajkomwodem z Moskwy 0:0.

Niektóre tow. sportowe w Niemczech mają po kilkadziesiąt drużyn, kilkanaście ma prawie każde tow.

Włoski Zw. Futb. zmniejszył karencję dla zagranicznych graczy z roku na 1 miesiąc. W jednej jednak drużynie wolno być czynnym najwyżej 2 zagr. graczom.

Z powodów techniczno drukarskich (skończona stronica) w No. 37. naszego pisma str. 5. nie mogliśmy zmieścić końca recenzji naszego (hl). z meczu DFC—Cracovia, który brzmi następująco: „Tam nie było egoistów. Tam Less na 2 kroki przed bramką przepuścił Sedlatschkowi piłkę do strzału pewniejszego. A Less jest bożyszczem w DFC. Tosamo widzieliśmy w Sparcie, Slavii i Makabi berneńskiej. Zawodowcy okazują się nieegoistami. Amatorzy zaś okazują się egoistami. Powinno być naodwrót. Im kto więcej umie i lepiej gra, tem mniejszym jest egoistą. Im kto jest mniejszym egoistą w grze, tem lepiej gra. Drużyna musi czasem grać dla i na jednego gracza. Gracz musi jednak zawsze grać nie dla siebie, lub galerji, lecz dla drużyny, dla barwy. Nasi gracze psują się głównie tem, że gdy już coś umieją, zaczynają grać dla siebie i dla galerji, a nie dla drużyny. Tu trzeba zmiany. Tu trzeba uświadomienia i ducha klubowcgo. Zmieńcie front panowie gracze! A wówczas dorównamy zagranicy“.

Jeszmas z Ujpesti odszedł definitywnie z tego tow. i wyjechał z Budapesztu do Bukaresztu na posadę do fabryki kas Fischera, gdzie obok wiktu i mieszkania mieć będzie 5000 lei mies., a potem i procenty. Odrzucił on oferty Vienny i Sparty praskiej, gdyż nie chciał zostać „profesjonałem“ i woli zostać „amatorem“. W Ujpesti nie czuł się dobrze i nie mógł znaleźć „odpowiednich przyiaciół“.

Blaschke, prezydent Niem. Zw. Futb., stoi już od 20 lat na czele Zw. Był on pierwszym sportowym radcą miejskim w Niemczech.

Profesjonalizm w Niemczech nie będzie miał racji bytu. Zw. zwalcza go najenergiczniej. Mecze, w których bierze udział chociażby 1 profesjonał, obciążone zostały 35% podatkami, a to oznaczałoby ruinę dla dotyczącego tow.

Nieszczęśliwe wypadki we futballu wiedeńskim mnożą się zastraszająco. Od 9. III. do 1. VII. 1924 r. wypłaciło Towarzystwo Asekuracyjne 31,380.000 kor. austr. graczom, dotkniętym nieszczęśliwymi wypadkami na boiskach. Niemniej jak 68 wypadków miało miejsce.

Walne zgrom. Zw. Jug. Futb. odbyło się 31. um. i wybrało przewodniczącym Związku Dra Krenedica, wicepr. Buckowica, sekr. Bazala. Podzwiązki zagrzebski i sarajewski wstrzymały się przy wyborach od głosowania.

Rokken z FTC, który wyemigrował do Włoch, nie był zbudowany tamtejszymi stosunkami i wrócił do swego tow. Z Zagrzebia, gdzie FTC bawił, wyjechał Klement po niego do Włoch i sprowadził niewiernego na łono macierzyste.

Leeds United i Bury weszły obecnie do I. ligi angielskiej, LU poraz pierwszy, Bury natomiast, jedno z najstarszych tow. Anglji, był ongiś jednym z najsilniejszych klubów I. ligi, musiał jednak przed 12 laty zejść do II. ligi, aż znowu obecnie walczy w I. lidze.

Sparta praska posiada pono nowego utalentowanego napastnika i strzelca, Lutovskyego.

Polonia (Przemyśl) — Hasmonea (Lwów) grają 21 bm. we Lwowie o mistrz. kl. A.

Goerlitz II., dotychczasowy bramkarz IFC Katowice, reprezentatywny bramkarz Polski, uzyskał ostatecznie zwolnienie ze swego macierzystego klubu i wyjechał już do Lwowa, gdzie grać będzie w barwach KS Pogoń.

Katowice będą miały na wiosnę aż 8 boisk oparkanionych, rekord, którego wstydzić się powinna Warszawa, Lwów i Kraków.

Gazeta Sportowa „Sport im Bild“, dotychczas wychodząca w języku polskim i niemieckim, zakończyła swój żywot.

Urzędników Sportowych Klub Sp. w Katowicach rozwija się doskonale. Otrzymał duży obszar i przystąpił do budowy boiska.

Charlie Pick, dawny bramkarz DFC, jeszcze z przedwojennego okresu najwyższego rozkwitu tego tow., zmarł 3 bm. (Z tego powodu nosiła drużyna DFC na meczu z Cracovią 7 bm. czarne, żałobne opaski na lewem ramieniu).

Mecz Grac — Wiedeń II klasa został odwołany.

Machek, dawniej Rapid wied., otrzymał zwolnienie z tego klubu i grać będzie w Slovanie.

II klas. klub wied. Nordstern uzyskał piękny plac sportowy. Otwarcie nastąpiło 14 bm.

Cracovia uratowała honor Krakowa wobec Wiednia na meczu z reprez. Wiednia, prasa bowiem wiedeńska liczyła się z pewnem zwycięstwem swej reprezentacji.

Kraków odniósł 14 bm. dwa poważne sukcesy, zwycięstwo nad Lwowem we Lwowie i nierozstrzygniętą z reprez. Wiednia w Krakowie.

Entuzjazm zwolenników Makkabi krak. po zwycięstwie nad Zwierz. KS był olbrzymi. Drużynie zgotowano owację.

Powracającą ze Lwowa z meczu Kraków — Lwów zwycięską drużynę Wisły witała na dworcu o 2-iej nad ranem w poniedziałek wielka ilość sportowców, Zarząd KZOPN z prezydjum na czele, oraz muzyka policji państwowej.

Wójcik i Krupa zostali na meczu Kraków — Lwów we Lwowie poważnie skontuzjonowani.

Lwowski Związek OPN. tak był pewnym zwycięstwa Lwowa nad Krakowem, że nie przyniósł wcale puharu na boisko, jak to zawsze dotychczas się czyniło. Dopiero po meczu szybko posłano po puhar, aby go wręczyć zwycięzcom.

Wisła uratowała honor Krakowa na meczu przeciw reprezentacji Lwowa.

Wspomnienia z Paryża.

(IV. Ciąg dalszy. Patrz „Tyg. Sport." Nr. 35).

Włosi. „Wspomnienia są rajem, z którego nie można zostać wypędzonym". Wśród mało radosnych dni mego pobytu w Paryżu, wspominam zawsze z radością dzień, który przebyłem w towarzystwie Włochów w ich gospodzie, albo jak oni to zwali „domu Włochów".

Oddalony od nerwy podniecającego hałasu paryskiego życia, poza murami miasta, otoczony cienistemi drzewami parku, stał pałac, na wierzchu którego powiewała chorągiew włoska, dom Włochów. Jak słusznem było trzymanie olimpijczyków włoskich zdala od wpływu kuszącej atmosfery „miasta światła" (La Ville Lumiere), o tem miałem sposobność się dostatecznie przekonać. Uruguayczycy mieszkali jeszcze dalej od centrum miasta. Gdy przybyli, wysiedli we „wiosce olimpijskiej", której prymitywne urządzenia nie podobały im się, opuścil ją zatem i zamieszkali w Argenteuil w jednym pałacu. Odseparowani od świata żyli oni tutaj, zawsze razem ze sobą. I oni mieli tu do dyspozycji wspaniały park. Reszta ekspedycji mieszkała w mieście, gdzie dzień niema prawie końca. Hollendrzy, Szwajcarzy, Czechosłowacy, Węgrzy, wszyscy oni mieszkali w pobliżu wielkich bulwarów, wystawieni na wszelkie pokusy, których żadne miasto nie jest w stanie dostarczyć w tej mierze, co Paryż.

O godzinie 12-tej był dom prawie pusty, gracze i trenerzy byli na treningu. Cały dom jednak i ogród rozbrzmiewał wesołymi głosami rozmów, gdy zwycięzcy nad Hiszpanami powrócili do domu. Pierwszy wielki sukces olimpijski Włochów, senzacja dnia inauguracyjnego, wzbudziła w całym domu atmosferę ciepła i swobody, nieosłabioną niezadawalniającą grą przeciw teamowi Luksemburga. Na szerokim kobiercu zieleni powstają grupy, nowi goście nadchodzą, wszystko robiło wrażenie, jak gdyby się należało do jednej wielkiej rodziny, w której panuje największa zgoda. Adwokat Baruffini, ówczesny prezes „lega nord" (półn. ligi) starał się bardzo być gościnnym wobec gości.

Dzwonek się odzywa i proszeni jesteśmy do obiadu. Stół w formie U na wielkiej sali. U góry siedzą adwokat Baruffini Pasteur, kierownik z 7 członków złożonego dyrektorjum, które w owym czasie kierowało losami włoskiego futballu w miejsce ustąpionego prezydjum, kapitan związkowy Włoskiego Zw., Pozzo, oraz goście. U boków stołu gracze, po końcach obydwaj angielscy trenerzy, Garbutt i Burgess. Chłopcy zdjęli marynarki, aby jaknajwygodniej spożywać obiad.

Serwowano prawdziwą włoską kuchnię. Nietylko szef kuchni, ale i kelnerzy byli Włochami. Nikt nie mógł się uskarżać na „paryską kuchnię", wszyscy bowiem otrzymali tu to, do czego w domu byli przyzwyczajeni. (Jakże inaczej było to u nas! Niektórzy nasi gracze, np. Braun nie mógł się zaklimatyzować do paryskiej kuchni, jadł szereg dni tylko jajecznicę i owoce, przeważna część straciła na wadze, albowiem potrawy im nie smakowały). Adwokat Baruffini opowiadał mi, że nikt nie miał tego pragnienia wykraść się do miasta, tak urozmaiconem było pożycie wzajemne.

Przywódcy włoskiego ruchu sportowego i włoskiej prasy przybyli w gościnę, wnieśli świeży powiew w towarzystwo. Commandatore Croce, redaktor „Corriera della Sera", Foa sprawozdawca „Stampa" z Turyna, Orlandini paryski korespondent najbardziej rozpowszechnionego pisma sport. Włoch „Gazetta dello Sport", adwokat De Verzoni i Casalbaro, redaktor wychodzącego w Turynie „Popolo", byli wraz ze mną równocześnie gośćmi, później przyszło wielu innych, także Bruno Roghi przybył ze swą sympatyczną żoną. Bruna Roghiego uważam za tego żurnalistę, który mojem zdaniem najpiękniej pisze o futballu. Prowadzi on rubrykę futballową w „Gazetta dello Sport".

Mowcą o wielkim polocie okazał się Foa z Turyna. Zwrócił on się do graczy z zagrzewającą mową. „Wasze wyczyny — powiedział on między innemi — z ubiegłej niedzieli udowodniły, że nie ustępujecie żadnej drużynie. Miejcie i nadal zaufanie w siebie, które Was poprowadzi do dalszych sukcesów. Igrzyska olimpijskie nie są czasem słów, lecz czynów, tymi udowodniliście, że jesteście godni naszego zaufania".

Poraz czwarty spotkałem się z włoską drużyną reprezentacyjną. 1. I. 1923. po ich zwycięstwie nad Niemcami w Medjolanie, 4. III. 1923. w Genui w meczu przeciw Węgrom 0:0, 7. IV. 1924. w Budapeszcie, gdzie doznali największej klęski 7:1 od czasu ich pierwszego występu i na Olimpjadzie w Paryżu. Przeważna część obecnych znała mnie już i życzyła sobie także mnie usłyszeć.

Niespodziewanie przyszło to życzenie i wezwanie. W języku, którego nie opanowałem całkowicie, przemawiam tylko wówczas, gdy mowę moją przemyślałem we wszystkich szczegółach i gdy odpowiada ona regułom gramatyki, albowiem tak, jak gracz reprezentuje barwy swej ojczyzny, taksamo stają się reprezentantami ci, którzy występują zagranicą jako funkcjonarjusze Związku. Chętniej byłbym przemawiał po węgiersku, zamiast po włosku, aby móc oddać uczucia, których doznawałem w tak mi życzliwem środowisku. Nie było jednak nikogo, ktoby mi mógł być pomocnym w charakterze tłumacza. Musiałem się więc zdecydować przemówić po włosku stosownie do mego skromnego zapasu włoszczyzny. I ten jednak retoryczny wysiłek spotkał się z wielkim aplauzem.

Adwokat Baruffini wyjaśnił mi tę szczególną dla mej osoby życzliwość i sympatję. Niezapomnianym dla nich wszystkich, przywódców i graczy, był ich pobyt w Budapeszcie. Szczególnie cenili oni wysoko, że chociaż bawili jeszcze przez 36 godzin po klęsce w Budapeszcie, nie wspomniano o niej wcale podczas dalszego ich tamże pobytu. Ani ludzie, ani prasa nie tryumfowały z powodu druzgocącej klęski, wszyscy przyznawali, że ani wysokie zwycięstwo, ani wysoka klęska, nie były zasłużonemi.

Po obiedzie udaliśmy się do parku. Z adwokatem Mauro, którego stanowisko we włoskim futballu jest niezwykle silne, miałem sposobność wymienić myśli w ważnych sprawach sportowych. Jest on przewodniczącym Wł. Koll. Sędziów. Nie chce on jednak przyjąć żadnej funkcji w Zw. Wł., chociaż proponowano mu najwyższe godności w hierarchji futbal.

Włoski futball odstręcza wielu przywódców. Wielkie kryzysy nie są rzadkością. Przed 3-ma laty nastąpiło rozdwojenie w Związku. Po roku dopiero nastąpiła zgoda. Po meczu międzypaństwowym Węgry — Włochy musiał ustąpić prezydent Lombardi z powodu osobistych kolizji. W roku bieżącym ustąpiło prezydjum. W jego miejsce przyszło dyrektorjum. Obecnie mają oni znowu prezydjum, w którem widzę znowu wiele starych znajomych nazwisk. Bozzino prezydent, Feretti wiceprezes, Levi skarbnik i równocześnie kierownik polityki zagranicznej, są wypróbowanymi sportowcami. I tak idzie ciągle w kółko. Lecz ten przypływ i odpływ następuje zbyt szybko po sobie. Przypisuję to temperamentowi włoskiemu oraz, że

zbyt wielu ludzi stoi do dyspozycji włoskiego sportu futbal. Pod tym względem zdołałem zrobić szczególne spostrzeżenie. Jest wielu, drastycznie wielu adwokatów, zajmujących się gorliwie futballem. Czy nie jest to także przypadkiem jedna z przyczyn zbyt częstych zmian? Czy nie są to adwokaci właśnie, którzy z zawodu swego przyzwyczajeni są do walczenia o prawo i zawsze muszą mieć rację po swej stronie?

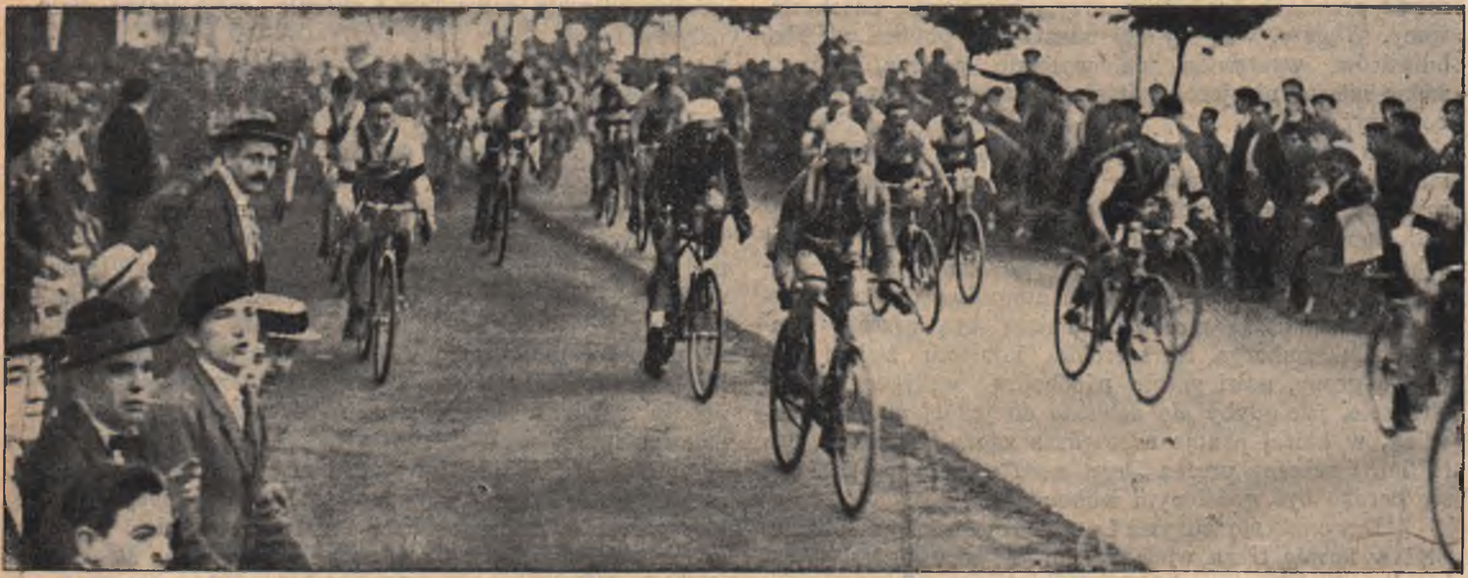
W każdym razie są to panowie, którzy włoskiemu futballowi dają ostoję i poważanie. Mauro nie pozwala się tym zmiennym falom sympatji mas unosić, ani strącić w odmęty. Stoi on zdala od ścisku i tumultu i wytrwa na swem stanowisku.

Zdaniem jego nie przyczyniają się Igrzyska Olimpijskie wcale do poparcia sztuki futbal. Wszystko zanadto skierowuje uwagę na skutek, sukces i zanadto idzie się na człowieka. Tym, którzy odpadli przy pierwszej rundzie, winno się dać sposobność skorygowania swego szczęścia w drugiej grze. Było to szkodą dla Igrzysk, że Hiszpanja tak szybko odpadła. Znacznie słabsze drużyny doszły dalej, które w losowaniu miały szczęście. Nie jest to sprawiedliwem, aby jakiś kraj przez 4 lata dzierżył najwyższy tytul we futballu, jeśli bogini szczęścia odgrywa także ważną rolę w zdobyciu najwyższych wawrzynów. Zdaniem jego powinny kraje być zaproszone grupowo na miejsce Olimpjady dla zmniejszenia kosztów. Z mistrzów grupowych wyszłaby następnie drużyna mistrzowska. Te wszystkie jednak walki nie powinny być rozgrywane systemem puharowym.

Najszczęśliwszym ze wszystkich był kapitan związkowy Pozzo. Niezasłużona klęska w Budapeszcie nie złamała jego nadziei, ani nie spowodowała jego dymisji. Po obydwu ciężkich klęskach, doznanych przez włoski futball w Genui od Austrji, a w Budapeszcie od nas, które go pozbawiły całego prestigu, uleczył on się w ciągu 6 tygodni. Chmura, która zakryła 12 sukcesów włoskiego futballu z lat 1920, 1921 i 1922, znikła naraz. Ciepłe promienie słonecznego zwycięstwa przeszyły ją.

Gwiazda włoskiego futballu lśni znowu w swym pełnym blasku. Dni upadku złamały wprawdzie Włochów, lecz znana wszystkim miłość swej barwy i chorągwi podniosła ich znowu. (C. d. n.).

Budapeszt 4. IX. 24. *Inż. M. Fischer.*



Start do biegu szosowego 100 km o mistrzostwo Hiszpanji.

Kałuża, Fryc i Malczyk byli najlepszymi graczami w drużynie Krakowa przeciw Wiedniowi.

Zenisek (Pilzno) sędziował mecz Wiedeń — Kraków 14 bm. w Krakowie.

„Sportowiec Toruński" ma się połączyć ze „Stadjonem" warszawskim.

Makkabi krak. zdobyła definitywnie po 129 m. grze rozstrzygającej ze Zwierz. K. S. (2 dogrywki) mistrzostwo Krakowa w klasie B.

Tarnovia zdobyła mistrzostwo podokr. tarnowsk.

Makkabi krak. — Sosnowiec grają 21 bm. o wejście do klasy A w Krakowie.

Rozgrywki o puhar im. Żeleńskiego między Krakowem, a Lwowem rozpoczynają się wobec zwycięstwa Krakowa 14 bm. we Lwowie znowu na nowo.

ŻAKS (Wilno) jest jedynem żyd. akademickiem tow. sportowem w Polsce.

Rewera (Stanisławów) wniosła protest z powodu wstawienia Weissglassa przez lwowską Hasmoneę mającego grać w br. również w Jehudzie (Tarnopol). Jak jednak słychać Weissglas już od roku nie jest dla Jehudy zgłoszonym i był uprawnionym jedynie dla Hasm.

Boksowanie.

Milenz będzie prawdopodobnie walczył z **Wiegertem** o tytuł mistrzostwa Niemiec średniej wagi, ponieważ zwycięzca Milenza, Prenzel, złożył ten tytuł do dyspozycji.

Dempsey dał sobie nos zoperować przez znakomitego chirurga, który mu stary nos (mopsowy) całkiem poprostu odciął i sprawił nowy. Obecnie Dempsey dał się sfotografować z tym nowym, klasycznym nosem, o antycznych linjach i wygląda jak typowy gladjator. Wielbicielki jego są zachwycone, a nos Dempseya jest przedmiotem burzliwych owacyj. Dempsey występować również będzie we filmie.

W Poznaniu powstał nowy klub bokserski, który nosi nazwę Pozn. Tow. Bokserskie.

W meczu międzymiastowym Berlin—Monachjum, odbytym 31. VIII. w Berlinie, zwyciężyła drużyna Berlina 14 : 2 pkt. Walczono w 8 klasach wagi.

Paolino (Hiszpanja), który miał 7. bm. walczyć ze swym zwycięzcą, Cookiem, będzie walczyć z Goddardem, Cook bowiem jest skontuzjonowany.



W. K. S. 42 pp. Białystok.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Łodzi. 6. IX. Victoria Žižkov (Praga) — Union 3:2 (2:0). Zaszczytny wynik dla osłabionego Unionu, bez Mildego. Goście nie dopuszczają gospodarzy do głosu, cały czas szturmują ich bramkę z wielkim pechem. Dzięki ofiarnej grze Witaczka i Engla Union nie poniósł klęski. Publiczności bardzo mało. Sędziował dobrze p. Hanke. Przedmecz: Żandarmi-Ł. K. S. IV 4:1.

7. IX. Victoria Žižkov—Ł. K. S. 9:0 (3:0). Na temat tak wysokocyfrowej porażki naszego mistrza dużoby można pisać i rozwodzić się. Według oceny sportowców (w potocznej rozmowie po zawodach) przysłużyli się do klęski przedewszystkiem Thiel, który na 12 strzałów 9 puścił, z czego najwyżej 2 mogły być nieobronione. W drugim rzędzie Fejer absolutnie nie nadaje się na prowadzącego atak (środek). Gracz ten powinien ustąpić miejsca Mikołajczykowi, albo Ałaszewskiemu, którzy są naprawdę przebojowcami i potrafią pokierować atakiem. Więcej nie chcę polemizować na ten temat, pozostawiam do oceny komisji sportowej i trenerowi Zeislerowi.

Przedmecz Union II—Ł. K. S. II 0:10. Zwycięstwo zupełnie zasłużone. Zwycięzcy powinni być przykładem dla I. drużyny; na 29 zawodów wszystkie wygrywają i to w wysokim stosunku. Ł. K. S. II bez Radomskiego, Kowalskiego II i Śledzia II, na miejscu ostatniego grał Jezierski bardzo dobrze.

Mistrzostwo kl. C. Hakoah—Pogoń 2:1 (2:1). Właściwy rezultat powinien być 2:2. Sędzia p. Wieliczek nie przyznał bramki, strzelonej przez Pogoń. Piłka była poza linją bramkową. Hakoah ostatniemi czasy spadł bardzo we formie, zauważyć się daje przemęczenie u graczy. Przydałoby się zmienić lewoskrzydłowego Wałacha, który absolutnie nie nadaje się na tę pozycję, wypracowane piłki psuje. Najlepszym w Hakoah środek pomocy, wspaniale kieruje całą drużyną. Zato Segał, o ile nie dostanie urlopu zdrowotnego (nie chcę być prorokiem), będzie musiał skwitować z grania w piłkę. Widać u niego zupełne wyczerpanie. Zarząd Hakoah powinien się zająć tym graczem, bo szkoda tak młodego i utalentowanego gracza forsować. Pogoń przedstawia drużynę zgraną i fizycznie dobrą. W przyszłości zapowiada się bardzo dobrze.

Concordia—Widzew II 4:2 (3:0). Concordia bez właściwego bramkarza, którego musiał z konieczności zastąpić p. Kałuszyner (sprawozdawca sportowy Republiki). Zwycięstwo zasłużone.

Mistrzostwo kl. A. Union—Siła 2:1 (0:1). Boisko Ł. K. S. Żadna strona nie wybijała się specjalnie. Bramki dla Unionu strzelili: Hanke i Hofmann po 1, dla Siły Czernik. Sędziował bardzo dobrze p. Otto.

Ł. T. S. G.—Turyści 4:0 (3:0). Boisko przy ul. Wodnej. Mecz powyższy śmiało nazwać można rozpaczliwą walką silnego ze słabym. Jakkolwiek Ł. T. S. G. osłabione bez Pilca, Franzmanna i Herbstreicha, najlepszymi graczami, pokazało grę nadzwyczaj ambitną. I słusznie, ta ich dewiza i postanowienie może służyć za przykład wszystkim, takiego poświęcenia nie widziało się jeszcze w Łodzi. Turyści przeciwstawili grę więcej salonową, widać było, że nie chcieli zupełnie na narzucone im ostre tempo, chwilami bardzo brutalne, odpowiedzieć temsamem. Dzięki bardzo dobremu sędziemu, p. Hankemu, który nie dopuszczał Ł. T. S. G. do gry ostrej, zawody skończyły się bez incydentu. Wszystkie 4 bramki dla Ł. T. S. G. strzelił Kulawiak, były wychowanek Turystów.

Z Wilna. Tydzień niespodzianek. Sensacyjne klęski Wilji i Makkabi w mistrzostwie. 6. bm. odbyły się zawody o mistrzostwo kl. B pomiędzy kandydującą na mistrza tej klasy Makkabi a Spartą. Pewną zwycięstwa była Makkabi, ale ambitną okazała się Sparta. Makkabi stale gościła na połowie Sparty, lecz brak jej było skuteczności. Sparta posiada dobre skrzydła, które stworzyły i wykorzystały sytuację, w rezultacie zdobyły 3 bramki. Natomiast Makkabi pod koniec gry z karnego. Wynikiem 3:1 (1:0) dla Sparty skończyły się te zawody, wysuwając na drugie miejsce, po WKS Pogoń II, Spartę, a pozostawiając tymczasowo Makkabi na trzeciem miejscu.

7. IX. odbyło się otwarcie i poświęcenie wspaniałego boiska WKS 1. p. p. Leg., poczem odbyły się zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy gospodarzami, a W. K. S. Pogoń, zakończone wynikiem 0:0. Drużyna 1. pułku przechodzi obecnie spadek formy. Pogoń okazała się o klasę lepszą, niż na ostatnich zawodach z Wawelem krakowskim w czerwcu r. b.

Po tych zawodach miała Wilja pewną szansę łat.

wego stosunkowo zdobycia mistrzostwa, lecz już utraciła ją, przegrywając do W. K. S. Grodno 2:3 (1:2). Wojskowi są w dobrej formie, grają bardzo ambitnie, są zasileni kilkoma nowymi graczami, podobno z Krakowa.

Zawody te wysunęły na czoło tabeli mistrzowskiej WKS Grodno (2 pkt., stos. br. 3:2), drugie i trzecie obsądzają 1. p. p. Leg. i Pogoń (po 1 punkcie, bramek 0:0), na ostatniem Wilja, przegrana której była tem większą niespodzianką, że dopiero przed tygodniem powróciła ona z tournée, gdzie mogła się wiele nauczyć.

Poniedziałkowe zawody Makkabi—1. p. p. Leg. znów przyniosły 1. pułkowi nierozstrzygniętą 0:0. 1. pułk miał w swym składzie kilku graczy świeżych (niegrających przeciw Pogoni w dniu poprzednim), Nawrota, Bednarskiego i Namysłowskiego. Makkabi z nowym prawoskrzydłowym, bardzo dobrym, Szmukler w pomocy słaby, taksamo Rutsztejn w bramce. Drużyny niespodziewanie spuchły pod koniec gry. *L. R.*

Z Grodna. 1. IX. W. K. S. 1. p. p. Leg. (Wilno)—W. K. S. 82. p. p. 7:0 (3:0). Mistrzostwo Armji. Wielka przewaga 1. p. p. Leg., który nie wykorzystał dużo dogodnych pozycji.

2. IX. W. K. S. 1. p. p. Leg. (Wiino)—Kresowia (Grodno) 3:0 (1:0). Kresowia dzielnie się broniła i w I-szej połowie nawet poważnie zagrażała bramce gości.

6. IX. Hasmonea—W. K. S. 77. p. (Lida) 0:4 (0:2). Mistrzostwo kl. B podokręgu grodzieńskiego. Goście okazali się drużyną bardzo dobrą; dzięki dobremu biegowi i technicznemu wyrobieniu graczy, są oni poważnym kandydatem do kl. A. Hasmonea zasłużyła na honorową bramkę, chociaż od samego początku z powodu kontuzji gracza, grała w dziesiątkę. Sędzia nie orjentuje się w spalonych.

7. IX. Hasmonea II—G. O. S. O. 2:0 (1:0). Znaczna przewaga dobrze grających juniorów, którzy nie mogli zdobyć lepszego wyniku z powodu murowania (szczeg. w II. połowie) bramki przez graczy G. O. S. O.

8. IX. Ż. K. S. (Białystok)—Hasmonea 2:0 (2:0). Goście zrewanżowali się za swoją pierwszą porażkę przed 2-ma tygodniami. Mecz przerwano na 5 minut przed końcem z powodu skandalicznego bicia przez żołnierzy publiczności żydowskiej. Czy władze sportowe D. O. K. III nie położą nareszcie kresu tym ciągle powtarzającym się wypadkom? *(i)*

Z Białegostoku. 6. IX. B. O. S. O. — Ż. K. S. 1:1 (1:0). Mistrzostwo klasy B Wil. O. Z. P. N. grupa Białystok. Clou sezonu. Zawody powyższe oczekiwane z największem zainteresowaniem, choć publiczności było mało. Ż. K. S. w komplecie, natomiast o składzie BOSO niewiadomo, gdyż na każdym meczu występują z innymi graczami. Obie strony, zbyt zdenerwowane, chcąc za wszelką cenę zwyciężyć, grają brutalnie, lecz sędzia reaguje na obustronne faule i utrzymuje je w karbach. Przebieg gry nieciekawy. W 35 min. udaje się BOSO strzelić z rogu 1. goala w pustą bramkę przy nieobliczonym wybiegu bramkarza ŻKS-u. Po przerwie ŻKS opanowuje boisko i ma całkowitą przewagę. BOSO uległa ostremu i forsownemu tempu ŻKS, który w 64' rewanżuje się bramką przez środkowego napastnika z efektownej główki. Wyróżnił się z BOSO p. łącznik Owiec, z ŻKS tylny obrońca Brajnin. Sędzia p. Max. BOSO na dzisiejszym meczu pokazała grę dość ładną i kombinacyjną (choć boisko 42. p. p.). Napad jego przewyższa bezsprzecznie atak ŻKS. Cała drużyna jest harmonijnie zgraną i ma przed sobą doskonałą przyszłość, gdyż mają trenera i własne boisko (czego u ŻKS brak), co odgrywa największą rolę we futballu. Drużyna ŻKS-u nie jest zgraną z powodu braku treningu pod okiem trenera. Jeśli nie zaangażują trenera, wysiłki ŻKS pójdą na marne, a praca ich jest tylko „syzyfową pracą".

7. IX. W. K. S. 42. p. p. — Cresovia (Grodno) 3:1 (1:1). 8. IX. rewanż 4:1 (2:0). Pierwszy dzień zawodów nieciekawy. Goście z 3 rez., miejscowi w komplecie. Obie strony grają słabo, zwłaszcza Wojsk., a mimo tego uzyskują 3 goale. Kres. zdobywa honorową bramkę przez... tylnego obrońcę miejscowych, Nowickiego, z powodu nieostrożnego podania bramkarzowi. Sędziował p. Makowski nieźle.

Przedmecz. W. K. S. 42. p. p. II—Kol. K. S. „Ruch" 4:2 (3:1). Gra marna. Sędzia p. Tarlecki.

Natomiast rewanżowe zawody o wiele ciekawsze. Goście w najlepszym składzie. Miejscowi z wczorajszym. Przewaga Wojskowych, którzy grali dość dobrze, a zwłaszcza atak, który miał swój dzień. Kresowia musi grać defenzywnie, gdyż napad i pomoc wojskowych stanowiły dobrą klasę. Goście przeprowadzają grę nieźle, lecz brak im strzelców. Jeśliby wojskowych nie prześladował pech, wynik byłby większy. Koniec rewanżowej gry skandaliczny, gdyż goście grają faul okropnie i omal nie doszło do bijatyki. Sędzia p. Klotz z Grodna, bez pojęcia o spalonych, sędziował na niekorzyść obu drużyn.

Przedmecz. W. K. S. 42. p. p. — Kol. K. S. „Ruch" 1:0 (0:0). Sędziował gracz Cresovii. *er.*

Z Włocławka. Na 7. i 8. b. m. obwieściły nam afisze wielki „dwudniowy" (według terminologji panów z T. K. W.) mecz między T. K. S. (Toruń), a miejscowym pretendentem do mistrzostwa Kujaw—T. K. W. Osławiona drużyna toruńska, znana ze swych zwycięstw nad najlepszemi drużynami krajowemi i zagranicznemi, pokazała grę, jakiej dotychczas we Włocławku nie mieliśmy szczęścia podziwiać. Błyskoliwa wprost czasami technika, spontaniczny system gry, zupełny brak sporadyczności, czynią z tej drużyny przeciwnika niebezpiecznego nawet dla drużyn „nieco" silniejszych, niż T. K. W. Wyniki zawodów 7:0 (5:0) i 11:0 (7:0) nie były dla nikogo niespodzianką. Znając drużynę toruńską z tego, co o niej pisze prasa sportowa, z góry wiedziano, że T. K. S. sprawi T. K. W. gorącą łaźnię. Chociaż inaczej niż zwykle, jednak rachuby papierowe nie zawiodły i T. K. S. wykazał swą umiejętność gry i na zielonej murawie. Gdy się już wspomniało o zielonej murawie, to należy także zaznaczyć, że nie wyglądała wcale tak sielankowo, jak zwykle każdy z nas sobie ją wyobraża. Przeciwnie, boisko przedstawiało jedną wielką kałużę błota, a nadomiar złego spadł w sobotę obfity deszcz, jakby dla dopełnienia nęcącego widoku boiska i 22 ludzi, porających się z błotem. W niedzielę pogoda była jakby wymarzona i naturalny skutek tego, frekwencja publiczności, była znacznie większa, niż poprzedniego dnia.

O grze nie dałoby się dużo powiedzieć. Był to raczej trening na jedną bramkę, niż mecz 2 przeciwników. Goście siedzą stale na polu gospodarzy, a gole sypią się, jak z rogu obfitości, lub, jakby powiedział człowiek mniej klasycznie nastrojony, jak z dziurawego worka.

W sobotę sędziował b. nieudolnie p. Kaczorowski. W niedzielę zawody początkowo prowadził p. Hirschfeld z Torunia, wobec jednak najzupełniejszego nieobeznania się z zasadami gry (szczególnie co do spalonych) musiał ustąpić miejsce p. Kaczorowskiemu. Ale okazało się, że wart pac pałaca, a Kaczorowski Hirschfelda. *B. Ch—c.*

Jaroslavia (Jarosław) zdobyła mistrzostwo C kl. podokręgu Przemyśl — Jarosław.

Profesjonalizm w Łodzi kwitnie w całej pełni·

Z Będzina. 7. IX. Sparta — Hakoah 1:0. Hak. nie w formie. W bramce Hak. Siwek II., wstawiony w miejsce zdyskwalifikowanego Barsona, bardzo dobry. Gra fair. Hak. nie wykorzystał kilku momentów. W 12' po przerwie pada jedyna bramka dla Sparty, z winy obrońcy Hak. Sędziował dobrze p. Preger z Krakowa. Jest to jeden z nielicznych sędziów w naszem mieście nieochrzczonych przez publiczność „kaloszem". Hakoah II. — Sarmacja II 3:1 (2:0). Sarmacja uzyskuje bramkę z karnego. Sędziował p. Frenkel.

8. IX. Naprzód (Dąbrowa) — Hakoah 2:0! Senzacja! Naprzód zwycięża dzięki ofiarnej grze bramkarza, oraz niezwykłemu pechowi Hak. Obie bramki zdobyte zostały po kornerach (aż 7). Hak. nie może trafić z najbliższej odległości do pustej bramki. Sędziował p. Gruszczyński z Krakowa. Naprzód jun. (Dąbrowa) — Hakoah jun. 5:5 (2:1). Gra z obu stron foul, o czem świadczy aż 5 karnych.

atletyczne tak w biegu, jak i opanowaniu ciała, robiły z jednej strony drużynę gości trudną do pokonania, a z drugiej strony dały nam możność zobaczenia gry, stojącej na pewnym poziomie prawdziwego futballu. Kosz. tak doskonałej drużynie przeciwstawiła swe najlepsze walory t. j. ambicję, ofiarność w grze i silną wolę zwycięstwa. Zwycięstwem swem okazała, że i B klasowe drużyny podokr. krak. mogą pokonać A klasowe drużyny zagraniczne.

W drugim dniu zawodów chwytają goście szalone tempo i przez 20' nie schodzą z połowy białych. Wspaniała ofenzywa rozbija się o jeszcze wspanialszą defenzywę gospodarzy. Po chwili Koszar. przychodzi do siebie i zaczyna atakować. Pauza. Goście z karnego uzyskują prowadzenie. Koszar. atakuje z furją, jednakowoż atak biało-czarnych jest produktywniejszy i lokuje piłkę drugi raz w siatce przeciwnika. Koszar, zachęcona okrzykami publiczności, zabiera się do pracy i uzyskuje dob-



Drużyna Czarni, Jasło — jubilat 10-letni.

Z Dąbrowy Górniczej. 6. IX. Hakoah (Będzin) — Sport 1:0 (0:0). Sport uzyskał tak zaszczytny wynik głównie dzięki słocie, rozmokłemu boisku i wielkiej ambicji. Hakoah jun. (Będzin) — Sport II. 4:2 (1:2).

7. IX. Orlęta (Kraków) — Naprzód 2:1 (2:0). Po przerwie przewaga Naprzodu. Honorowego goala dla Dąbr. strzela Cichoń. Sędziował naogół dobrze p. Pytlik z Sosnowca.

8. IX. Świt (Sosnowiec) — Sport 0:2.

Z Sosnowca. Diana (Katowice) — Makkabi 1:0. Diana z rez.

7. IX. Wisła rez. (Kraków) — Victoria 1:1. Orlowa (Czecho-Słowacja) — Sosnowiec 2:1.

Z Zawiercia. 8. IX. Polonia (Król. Huta) — Warta 4:4 (3:3). Sarmacja II. (Będzin) — Warta jun. 2:4. J. F.

Z Żywca. Liga DSV (Witkowice) — Koszarawa 7. IX. 2:3 (0:2), 8. IX. 2:1 (0:0). Najładniejszy mecz tego sezonu. Szeroko rozreklamowana Liga DSV nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Goście zareprezentowali się dobrze pod względem fizycznym, jeszcze lepiej pod technicznym. Doskonały stoping, celowe, przyziemne, krótkie podawanie, umiejętne obstawianie przeciwnika, szybka orjentacja, wyrobienie lekko-

rze zasłużonego honorowego goala. Następnie dłuższe walki ze zmiennem szczęściem. Sędzia p. Posner z Bielska. Doskonałymi z DSV byli lewo-skrzydł., środk. pomocnik, l. obrońca i bramkarz, z Kosz. natomiast beznadziejnymi Babilonek i Beranek. Esjot.

Z Przemyśla. 8. XI. Polonia — Hagibor 4:2 (1:2). Spotkania tych drużyn, zawsze b. interesujące, tym razem straciły na wartości, gdyż oba zespoły wystąpiły z 3 rez. Polonia bez Hurły, Menczaka i Dudy. Hagibor bez Antmanów i Migla. Także sędzia, p. Malawer, b. marnie prowadził zawody tak, iż wynik mógłby być przy innym sędzim dla obu stron odmienny. Już w 2' udaje się Dobrzańskiemu z ładnej centry Dienstaga wpakować piłkę. Hagibor zabiera się do pracy, a atak przeprowadza niebezpieczne ataki, mając przed sobą tylko słabą obronę Pol. W 10' Heublum solowym biegiem, po „przekiwaniu" obu obrońców, strzela ostro w róg. Żywicki, mimo robinzonady, nie mógł obronić. Obustronne ataki z lekką przewagą Pol., która nie umie wyzyskać szeregu dogodnych sytuacyj. W 30' Spinner strzela z 30 metrów, Żywicki łapie, ale nie utrzymuje piłki, gdyż słońce przeszkadza. Po zmianie Hag. opada na siłach, Pol. zaś, chcąc uzyskać zwycięstwo, pracuje ofiarnie i mimo nadzwyczaj ofiarnej obrony bramkarza Hag. (Koritan) udaje się jej uzyskać 3 bramki. W Pol. dobrzy



Moment z meczu Koszarawa (Żywiec) — Piast (Cieszyn). Bramkarz Kosz., Studencki, przy pracy.

Radwański, Kwiatkowski, Dobrzański, w Hag. zaś Koritan, Knappel i Frankfurt.

Przedmecz Wydział Hagiboru — Wydział Polonji. Zawody bardzo głupie, bez krzty komizmu, zupełnie niepotrzebne, gdyż i tak nie osiągnęły celu, miały one wnieść przyjacielski pierwiastek na zawody obu I. drużyn. Tymczasem mecz tychże był b. ostry, a czasem brutalny. Jedynem dobrem było wręczenie „pucharu" o wysokości 1 metra wydziałowi Hagiboru, podczas gdy ci, odwdzięczając się, wręczyli Wydz. Polonji, mianującym się „przemyskim Uragwajem", tasiemcowy proporzec. *S. A.*

Z Częstochowy. VfR (Bielsko) — Warta 2:0 (1:0) i 1:5 (1:2). Pierwszego dnia pokazali goście b. ładną grę, szczególnie lewy łącznik i prawy skrzydłowy. Przewyższali oni miejscowych pod każdym względem i mogli odnieść nawet zwycięstwo nieco większe, do czego mógł się przyczynić bramkarz Warty, który zbytecznie wybiegał z bramki (pozatem grał dobrze). Warta naogół grała słabo, szczególnie atak, który jakoś wcale się nie mógł zrozumieć. Sędziował b. dobrze p. Rutkowski z Krakowa.

Następnego dnia sprawiła Warta wszystkim nader miłą niespodziankę, bijąc zasłużenie gości 5:1! Szczególnie wyróżniał się Szusterman, który strzelił 4 bramki. Atak grał nie do poznania i dość dokrze strzelał, czego dowodzi sam wynik. Pomoc była b. dobra, bodaj że najlepszą częścią drużyny. Goldscheider w obronie, jak zwykle, nie do zastąpienia, również i Goldman II w dawno nie widzianej formie. Szerer w bramce pewny. Sama gra była b. interesująca i prowadzona w nadzwyczaj szybkiem tempie. Bielszczanie chcieli za wszelką cenę uzyskać lepszy wynik i do samego końca grali z nadzwyczajną ambicją, lecz i Warta pokazała, że umie grać twardo i ambitnie. Sędziował bardzo dobrze p. Mund z Krakowa.

C. K. S. — Częstochowa 2:0 (1:0). CKS, to dawniejsze Orlęta, które pod tą nazwą zostały przyjęte do KZOPN. R.

Z Drohobycza. 7. IX. Hasmonea (Lwów)—ŻTG 6:0 (5:0). W pierwszych minutach zaznacza się silna przewaga Hasm. i w 9' strzela Steuerman silnym strzałem pod poprzeczkę najpiękniejszą bramkę dnia. W 15' strzela 2 goala Werter z jaskrawego offsidu. Powoli otrząsa się ŻTG z pod przewagi H, gra staje się bardzej otwartą. Pomimo tego uzyskuje Hasm. w 18' przezi Hocha, w 21' i 43' Steuermana 3 goale. W II. połowie gra przez cały czas otwarta, w pewnych momentach lekka przewaga ZTG. Nie potrafił on jednak kilku pozycji podbramkowych wyzyskać. Wreszcie w 11' uzyskuje Birnbach 6 goala. Ten stosunek utrzymuje się już do końca.

Ocena graczy: Bramkarz Arnold nie miał wiele roboty, kilka strzałów złapał dość niepewnie. Najlepszą częścią drużyny obrona i pomoc. Redler był najlepszym graczem na boisku, obok niego Birnbach II, odznaczający się dalekimi wykopami. Bardzo dobrym był Gottesdiener na centrze pomocy. Jego technika i główki budziły zachwyt. Dobrym był Schneider. Raziły jednak częste hands, co u gracza pierwszoklasowego nie powinno mieć miejsca Fluhr słabszy od tamtych dwóch. Cały atak słaby, z wyjątkiem Wertera, nie odznacza się zbytnią ruchliwością. Steuerman strasznie leniwy, zwłaszcza w II. połowie nie pofatygował się on sam po piłkę. Jedyną cechą tego gracza to silny strzał, aczkolwiek niezawsze celny. U ŻTG rezerwowy bramkarz dość niepewny. 2 bramki można zapisać wyłącznie na jego konto. Baustein w obronie był najlepszym graczem miejscowych i jemu też w wielkiej mierze zawdzięczają, że nie ponieśli większej klęski. Gracz ten, po kilkutygodniowej słabej formie (spowodowanej zdaje się chorobą), powrócił do swej dawnej dobrej formy. Jego partner w obronie dość słaby, toż samo i cała pomoc (z wyjątkiem Ecksteina w II poł. W ataku najlepsi Feuerstein i Tannenbaum. Atak, jako całość, jest jednak najsłabszą częścią drużyny i nie potrafił wyzyskać kilku pewnych pozycji podbramkowych. Jest to wina trenera, p. Bodera, iż nie potrafił dotychczas, mając materjał dobry, skleić ataku. Sędziował p. Markus ze Lwowa.

8. IX. ŻTG II. — Hakoah I. jun. (7:0). Zasłużone zwycięstwo ŻTG.

Borysławia (Borysław) — Czarni 1:1 (1:1).

Z Borysławia. 6. IX. Kadimah — Borysławia 3:1 (3:0). Gra w szybkiem tempie. W pierwszej połowie znaczna przewaga Kadim., która przez Weitza i Iresa 2, (1 z karnego) zdobywa zwycięskie bramki. W II poł. gra otwarta. W tej to części gry Jamro strzela z wyraźnego offsidu honorowego goala. Sędziował p. Pikulski. Przedmecz ŻTG jun. — Kadimah jun. 0:1.

Z Jarosławja. 6. IX. Heraklea — Reprezentacja Gimnazjum II 2:1 (2:0). Przed pauzą przewaga Heraklei i śr. ataku Bergefreund uzyskuje 2 goale. Wszelkie usiłowania Repr. co do zmiany wyniku pełzną na niczem. Po pauzie Gimn. uzyskuje przez Gałuszę jedynego goala. Na krótko przed końcem sędzia, p. Król, targnął się na jednego z widzów za rzekome niemiłe wykrzyki pod jego adresem. Gry niedokończono. — 7. IX. 1:0 (1:0). Zawody rewanżowe. Obie drużyny wystawiły swoje rezerwy, przez co zawody wiele ucierpiały na wartości. Sędzia p. Niziński młodszy.

8. IX. 17. p. p. (Rzeszów) — 2. P. W. Ł. 1:9 (1:3). Mistrz. 24. Dyw. Piech. Zupełna przewaga gospodarzy. Z gości wyróżnił się śr. pom. i bramkarz, który uchronił swą drużynę przed większą klęską. Sędzia, p. Król, dość dobry. Przedmecz: Akademicy—Jaroslavia II 1:2 (1:1).

10. IX. 38. p. p. (Przemyśl) — 2. P. W. Ł. 1:4 (1:2). Mistrz. D. O. K. X. Łączność z 4 rez. grała słabo. Sędzia p. kpt. Hetper.

13. IX. Heraklea - 39. p. p. 2:0 (0:0). Gra ospała na śliskim terenie podeszczowym. Goale dla Heraklei uzyskali: Kurzweil (karny) i Sandig. Wojsk. nie wyzyskali karnego. Sędziował dość dobrze p. Gałusza.

21. bm. gra Dror (po upływie swej dyskwalifikacji) prawdopodobnie z Hagiborem (Przemyśl). Mistrzostwo klasy C podokręgu Przemyśl—Jarosław zdobyła definitywnie S. K. S. Jaroslavia, mając 17 pkt. i stos. bramek 21:3. W ten sposób doczekał się nareszcie Jarosław B klasy. Boisko Sokoła (pseudo Jaroslavii) na ukończeniu. Poświęcenie i otwarcie tegoż odbędzie się na wiosnę 1925 r. Boisko to będzie wedle wszelkich przepisów urządzone. Trybuna na 400 osób. Wał dookoła boiska dla miejsc stojących itd. *L. D.*

Z Górnego Śląska. IFC (Katowice) – KS Ruch (W. Hajduki) 1:1 (0:0). Jak bardzo zawody o mistrz. spaczają i zmieniają charakter gry, mógł widzieć każdy, kto widział zawody towarzyskie tychże drużyn z przed paru tygodni. Już wtedy można było wyczuć utajoną rywalizację, jednak same zawody stały na wysokim poziomie sportowym i było prawdziwą satysfakcją oglądać je. Jakże krańcowo inne były te dzisiejsze. Zdenerwowanie, chaos, brak jakiejkolwiek linji przewodniej, bezmyślne kopanie i wózkowanie piłki, dysharmcnja pomiędzy graczami, oto cechy dzisiejszej mistrzowskiej gry. Gdyby miała ona być egzaminem klasy futballowej, trudnoby było zaliczyć ją nawet do B-klasowej. Nadomiar złego jakaś dziwna apatja towarzyszyła samej grze. Nic więc dziwnego, że po 1-szej połowie wiele osób z publiczności czmychnęło z placu. Dopiero po zdobyciu 1-szej bramki przez środk. napastnika Ruchu i wisząca w powietrzu porażka z utratą dwóch punktów, dodaje bodźca miejscowym. Od tej chwili gra się zmienia, staje się żywszą, aczkolwiek ciągle jeszcze chaotyczną, kto tylko może idzie do ataku i stara się strzelić goala. Nawet weteran Saft, wyjątkowo zresztą niezły tego dnia, idzie do ataku i strzela. W tym okresie ma bramkarz Ruchu pole do popisu, broni efektownie kilka strzałów, wkońcu nieopatrznie wybiega i pozwala Görlitzowi I. wgłówkować piłkę do pustej bramki. Obopólne wysiłki przeważenia szali zwycięstwa na swoją stronę, przerywa gwizdek energicznego sędziego, p. Labanda, który szczególnie I. połowę zupełnie dobrze prowadził.

KS Amatorski (Kr. Huta) — KS Naprzód (Lipiny) 3:3 (3:0). Niezasłużona „porażka" Amatorów, grających od przerwy w 9-tkę. W I. połowie, mając dość dużą przewagę, tracą po przerwie dwóch graczy i schodzą z boiska z ciężko zapracowanym jednym punktem. Sędziował podobno „bardzo" energicznie p. Kosicki.

KS Pogoń (Katowice) — KS Orzeł (Józefowiec) 1:3 (1:1). Jedna z wielu niespodzianek mistrzowskich, kosztująca Pogoń bardzo drogo, bo bezwzględne utracenie perspektywy zdobycia pierwszego miejsca w tabeli. Porażka niezasłużona przy pomony p. Orwicza, sędziującego pod dyktandem groźnie rozentuzjazmowanej publiczności. A. B.

Z Łodzi. 13. IX. Finał o mistrzostwo klasy C. Ł. K. S. III — Hakoah 2:1 (0:1). Zawody nadzwyczaj interesujące sprowadziły przeszło 2 tysiące widzów. Hakoah wystąpił w najsilniejszym składzie z Segałem, Rozenblattem i Lewinem w obronie. Ł. K. S. III w zwykłym składzie. Początkowo obie drużyny grają nerwowo. Hak. częściej atakuje, lecz dobra obrona niweczy wszelkie wypady. W 37' Hak. bije róg, zamieniony ładnie przez Segała na bramkę. Po zmianie stron Ł. K. S. III atakuje, uzyskując 2 bramki. Za grę faul sędzia usuwa z boiska Radomskiego II i Szmertowskiego. Od tej pory Hakoah częściej znajduje się na polu Ł. K. S-u, lecz nie umie zdobyć bramki. Sędziował bardzo dobrze p. Otto.

Pogoń — Widzew II 5:2 (2:1). Gra bezplanowa i mało ciekawa. Zwycięstwo zasłużone. Sędziował p. Piotrowski.

14. IX. Mistrzostwo klasy A. Ł. K. S. — Siła 4:0 (2:0). Ł. K. S. z Cyllem w obronie i Gosławskim na prawej pomocy. Siła w zwykłym składzie. Już w 2. min. Lange strzela bramkę. Ł. K. S. stale naciera i uzyskuje 2. bramkę również przez Langego. Gra zaczyna być ostra. Fejer, brutalnie kopnięty, opuszcza boisko. Ł. K. S. gra w 10-tkę. Po zmianie stron Ł. K. S. atakuje lewą stroną, ponieważ Durka był tego dnia beznadziejny. W 13. min. Śledź w ładnym stylu biegnąc centruje i Otto główką robi 3. bramkę. Siła nie przechodzi poza połowę boiska. Karasiak często idzie do ataku, Fiszer stoi bezczynny. Częste wypady Ł. K. S-u broni ładnie Hahn, grający bardzo dobrze w obronie. W 31' Lange przewózkowując obrońców, strzela 4. i ostatnią bramkę. Sędziował bardzo słabo p. Raettig, nie uważając wcale, jak gracze Siły specjalnie kopali po kostkach przeciwników, toteż w czasie zawodów Fejer, Gabrjel, Lange, Cyll, opuszczali boisko wskutek nieumiejętnego prowadzenia zawodów.

Ł. K. S. II — Siła II 5:0 (3:0).

Ł. T. S. G. — Union 6:1 (4:0). Że Ł. T. S. G. zwycięży, to było z góry przewidziane, lecz nie z tak dużym rezultatem. W Ł. T. S. G. wystąpił gracz Unionu Milde. W I. połowie gra równa. Ł. T. S. G. swymi niebezpiecznymi wypadami uzyskuje kolejno 4 bramki, możliwe do obrony. Union atakuje, lecz dobra obrona nie dopuszcza przeciwnika do strzału. Po zmianie stron Union częściej atakuje i w rezultacie uzyskuje bramkę przez Hoffmana. Ł. T. S. G. otrząsa się z chwilowej przewagi i strzela dalsze 2 bramki. Dla Ł. T. S. G. bramki strzelili Kujawiak 2, Francman, Milde, Wujak i Pogodziński po 1. Sędziował p. Z. Hanke. Publiczności niewiele.

Wok.

Echa z ostatniego mistrz. l. atl. Polski w Warszawie.

Zawodnicy krakowscy, biorący udział w mistrzostwie Polski, uskarżali się, iż po przyjeździe tułali się pół dnia po Warszawie, nie mogąc znaleźć kwater. Pomimo telegramu, wysłanego do sekreterjatu PZLA., nikt nie raczył się zjawić na kolei, a ponieważ w sekretarjacie PZLA, również nikogo nie było, błąkali się tak długo, zmęczeni całonocną podróżą, aż szczęśliwym trafem spotkali p. Ziffera, członka Wisły, który ich dopiero na kwatery zaprowadził.

W programie mistrzostwa czytaliśmy nazwiska kilku sędziów torowych, natomiast podczas zawodów nie mogliśmy ich na swoich stanowiskach znaleźć. Wyznaczanie torów odbywało się bez losowań, a dziwnym zbiegiem okoliczności tory zewnętrzne otrzymywali zawsze goście.

Szczytem zaś „roztargnienia" była „pomyłka" przy mierzeniu toru dla sztafety żeńskiej 4×60 m. o 3 m. dług., wskutek czego bieg ten później unieważniono.

Rozstrzygnięcia sędziów nie były zupełnie bezstronnemi, dowodem okrzyki prawdziwej sportowej publiczności pod adresem sędziów, przy orzeczeniu sztafety żeńskiej 4×100, gdzie w rażący sposób została skrzywdzoną sztafeta Makkabi krak.

Bawiący w Warszawie delegat KOZLA., który protestował przeciwko tego rodzaju orzeczeniom, został przez kapitana Skotnickiego, (który notabene nie był w programie jako sędzia uwidoczniony) w dość niegrzeczny sposób z boiska wyproszony, uniemożliwiając mu w ten sposób obronę oddanych jego pieczy krakowskich zawodników. Sprawa ta znajdzie swój epilog w PZLA., któremu na tem miejscu zwracamy uwagę, iż takich „nerwowych" kapitanów (w cywilu) nie należy do jury zapraszać.

(A zatem znowu „robione mistrzostwa"! Byłoby najlepiej wogóle, gdyby się mistrzostw wobec tego nie urządzało, a tylko konsorcjum sędziów, wzgl. PZLA. uchwalalo i desygnowało przy zielonym stole swoich fawerytów i kluby jako zwycięzców i mistrzów. Wstyd i skandal! — Red.). *A. Ch.*

Z Lublina. 6. IX. Lublinianka—Jardenja 2:1 (2:0). Wynik bardzo korzystny dla Jardenji (kl. C). gdyż Lublinianka jest spodziewanym mistrzem klasy A. Tempo ostre. Przez 25' gra otwarta. W 9' lewy skrzydłowy Lubl., Król, przebija się i zdobywa bramkę. Do przerwy lekka przewaga Lubl., którą środek ataku, Moskal, wykorzystuje, strzelając drugiego i ostatniego goala. Druga potowa toczy się przy zmiennej przewadze. W 40', wskutek lekceważenia przeciwnika przez obrońców Lubl. środek ataku Kupferberg zdobywa honorową bramkę dla Jard. Lubl., chcąc powiększyć wygraną, atakuje silnie, ale bez skutku. Odznaczyli się z Jard. Turkieltaub, Rotman, Brykman, Rubinsztejn; z Lubl. Lewandowski, i Król. Sędziował dobrze kpt. Mirski.

7. IX. W. K. S. (Lublin) — Makkabi 0:0 (0:0). Wynik bardzo zaszczytny dla Makkabi, gdyż żadna z drużyn lubelskich nie osiągnęła w grze z dotychczasowym mistrzem takiego wyniku.

7. IX. Lublinianka III — R. K. S. „Plage i Laśkiewicz" 2:0 (0:0). Przez całą I. połowę gra otwarta, po przerwie zaś całą inicjatywę ma Lublinianka Mecz naogół nieciekawy. Cała gra schodzi na autach i wolnych. Sędzia p. Kopanicki.

8. IX. I. Dyon Samochodowy (Warszawa) — II. Dyon Samochodowy (Lublin) 2:2 (2:0). — W. K. S. Lublin— Jardenja 4:0 (3:0). *J. Kr-er.*

Ze Lwowa. 8. IX. Pogoń—Lechja 4:0 (2:0). Mistrz. klasy A. Pogoń pozwoliła sobie na luksus rozegrania 2 zawodów o mistrzostwo dzień po dniu. Eksperyment się udał i za jednem pociągnięciem Pogoń znalazła miejsce w pozycji czołowej tabeli. Dziś nawet Pogoń lepiej grała, niż dnia poprzedniego, zwłaszcza w linji ataku. Wacek, jak zwykle, był osią drużyny, zdobył też hat-trick. Dobrym też był Słonecki. Garbieniowi brak stopingu, Bacz pechowaty w strzałach. Wstawienie Jurasa nie było szczęśliwem, skontuzjonowany bowiem zeszedł z boiska tak, że Pogoń II. połowę grała w 10 tkę. Słabą była pomoc z Hankem. Obrona dobra, Lachowicz nie miał dużo zajęcia. Lechja broniła się i na wynik ten nie zasłużyła. 3:1 byłby lepszym miernikiem gry. Zwłaszcza w II. połowie przez 30' minut miała ładne momenty, wybijał się Tarczyński. Słabym był Wolak Pomoc i obrona niezła. Rekszyński mimo puszczenia 4 bramek, był bardzo dobry. Pierwszy goal pada z winy Bryckiego przez Garbienia w 12, 2-gi, 3 i 4 goal przez Wacka w 38' 78 i 91'. Sędziował słabiej niż zwykle p. kpt. Bilor.

Przedpołudniem odbyły się b. słabo przez Związek reklamowane zawody rozstrzygające (3 spotkanie) między Pogonią stryjską, a Białymi. Zwycięstwo przypadło drużynie lepszej 2:1. Do finału więc wchodzą Sparta i Pogoń (Stryj).

13. IX. Prasa — Kol. Sędziów 2:8. Meczrewanż przyniósł powtórnie zwycięstwo Sędziów, wysoko cyfrowy jednak wynik nie był miernikiem sił, ani też zasłużonym. 5:2 odpowiadałoby bardziej przebiegowi gry. Prasa poczyniła postępy, za nikłe jednak, aby stawić czoło rutynowanym Sędziom. W I. połowie 30' Prasowcy prowadzili grę ofenzywną, obrona zaś ich dobrze forsowała system one back. Sędziowie grali tym razem gorzej, niż na pierwszym meczu, zwycięstwo ich jednak było pewnem i przesądzonem. Sędzia p. inż. Tad. Kuchar, traktował zawody poważnie i z małemi przeoczeniami sędziował b. dobrze. Publiczności około 500. *Sch.*

Z Warszawy. Sezon spotkań drużyn warszawskich z zagranicznemi skończył się. Jedna tylko Polonia, żądna dalszych laurów, ruszyła do Turcji, gdzie już osiągnęła z „Serail Galata" wynik 2:2. Reszta drużyn dawno już porzuciła marzenia o odpędzających sen laurach i zajęła się mistrzostwami, jedynie i wyłącznie.

Ostatnio ruszyły do startu drużyny Varsovii i Warszawianki (2:3). Pierwsza z większą ambicją, druga z większą rutyną i pewnością siebie, oraz z Suchorzewskim na lewem skrzydle. Gra była typowo-mistrzowska. Do pauzy ustanawia W. wynik 2:0, po przerwie dosztukowuje nową bramkę i nie wysila się dalej. Następuje start Vars. i oto 2 bramki zmieniły rezultat zawodów na 3:2 dla Warsz. Ta ostatnia odznaczyła się ładną, choć niecelową grą ataku, w Vars. dobra była obrona i pomoc, atak tym razem grał słabiej, oparłszy swe akcje (zresztą słusznie) na solowych przebojach, jedynie skutecznych wobec drużyny takiej, jak Warszawianka.

Z innych zawodów byliśmy świadkami zmagania się Makkabi z Ruchem (2:3). Mak., z Ptaszkinem na prawym łączniku i Brombergiem II na lewej pomocy, potrafiła prowadzić i stracić, dzięki wątpliwemu karnemu, zasądzonemu przez sędziego, p. Wagnera. Ruch grał żywo, ambitnie i przebojowo. Ostateczny rezultat 3:2 dla Ruchu.

C. klas. Nadwiślanka zdołała z Legją II uzyskać rezultat 4:1. Zwycięzców cechuje b. ambitna gra, stoją na dość wysokim poziomie technicznym. Legja II z Krassowskim nienadzwyczajna, sądzimy, iż sympatyczna ta drużyna rozgrywa zbyt mało spotkań z silnymi przeciwnikami i to odbija się na jej formie. W Nadw. dobrym był obrońca Paul i prawoskrzydłowy Lipowski, w Legji Ziffer na prawem skrzydle i Krassowski, środek napadu.

Poza tymi zawodami odbyło się uroczyste otwarcie boiska Skry. Prezes R. K. S-u, p. Piotrowski, w krótkich, lecz mocnych słowach, podziękował przedstawicielowi miasta za pomoc przy uzyskaniu boiska i zaszczycił go misją przecięcia taśmy. Następnie składali życzenia p. kpt. Mszoński, p. Bednarski, red. Hoppe, przedstawiciele klubów i prasy. Również i podpisany złożył w imieniu „Tygodnika Sportowego" życzenia pomyślnego dalszego rozwoju.

Zawody, odbyte między RKS Skrą, a RTS Widzew z Łodzi, wykazały wielką przewagę pod wszystkimi względami ostatnich. Szczęśliwy jest okręg, który posiada mistrzów kl. B, stojących na tak wysokim poziomie. Wszyscy gracze są wyposażeni w dostateczną ilość techniki, uprawiają grę przebojową, ale i kombinują b. celowo. Odznaczyła się lewa strona napadu. Jak wynika z „gawędy" mojej z kpt. drużyny, p. Malinowskim, który b. chętnie, choć w czasie przerwy, udzielił mi wszelkich odpowiedzi, jest to klub młody, bo zaledwie 2 lata istniejący, obejmuje wyłącznie robotników „Widzewskiej Manufaktury", najbardziej rozwinięta jest sekcja piłki nożnej, która dzięki gorliwemu treningowi zdołała wzbić się na bardzo wysoki stopień umiejętności futbalowej. *Liber.*

Z Trzebini. KS Trzebinia — Sparta (Kraków) 2:3 (1:0). Zaw. przyj., przyniosły miejscowej drużynie, prowadzącej jeszcze 20' po pauzie 2:0, niespodziewaną klęskę. Trzeb. już pewna zwycięstwa, po przerwie niezbyt się wysila, pomagając przeciwnikowi jedną bramką samobójczą do osiągnięcia 1 punktu. W dalszym ciągu goście ładnym strzałem wyrównują i w ostatnich zdobywają zwycięską bramkę. Sędzia, p. Łaba, z Krakowa.

Z Bochni. 7. IX. Adrja (Kraków) — Liban 6:0. Goście przewyższali miejscowych pod każdym względem. Sędziował energicznie i stanowczo p. Grünbaum.

13. IX. Bar-Kochba (Kraków) — Liban 1:0. Mimo przewagi nie zdołał Liban uzyskać goala z powodu zupełnej nieudolności ataku, który nie wykorzystał szeregu korzystnych sytuacji podbramkowych. Sędziował jak zwykle dobrze p. Grünbaum.

Wyścig kolarski Lwów — Kraków.

Dzięki inicjatywie K. K. C. i M., a w szczególności sekretarza tegoż klubu, p. Franciszka Sauera, po 10 latach przerwy odbył się wyścig powyższy z 6-go na 7-go września. Mimo wytężonej pracy komitetu, złożonego ze starych weteranów kolarstwa, oraz zaproszenia wszystkich klubów w Polsce, do startu we Lwowie zgłosili się tylko jeżdżcy głównie ze Lwowa (17) i Krakowa (5 ciu). Wynik wyścigu znany. Lwów zdobył 6 miejsc, jeźdźcy krakowscy nie zrobili nawet przepisanego czasu. Wyścig ten jaskrawo wykazał, że sport kolarski, szczególnie szosowy, nie podźwignął się jeszcze z upadku powojennego. Zainteresowanie społeczeństwa bardzo słabe. Wystarczy nadmienić, że Lwów i Kraków łącznie zdobył się na 3 honorowe nagrody tak, że 3-ch zwycięzców nie było czem obdarować. Z licznych protektorów tylko kilku zaszczyciło swą obecnością metę na ul. Wielickiej w dniu wyścigu. Podnieść należy wielką uczynność Wojskowości z p. gen. Kulińskim i p. podpułk. Piotrowskim na czele, którzy w wysokim stopniu ułatwili komitetowi urządzenie wyścigu.

Lwów pod względem organizacyjnym zawiódł, do ostatniej chwili nie było przygotowanych numerów dla jeźdźców. Zawodnicy aż do Rzeszowa jechali bez auta sanitarnego. Na drodze nie było sędziów. Jeden z zawodników, 14 km przed Rzeszowem, spadł z roweru, pokaleczył się i zmuszony był brnąć piechotą do stacji Rzeszów, przeklinając całą organizację. Szczęściem obeszło się bez dalszych nieszczęśliwych wypadków. Dopiero od Rzeszowa auto sanitarne, wysłane przez Kraków, towarzyszyło zawodnikom bardzo skutecznie. Autem jechał wiceprezes komitetu, starter i sędzia, p. Weiss, którego spostrzeżenia okazały się bardzo cennemi przy kwalifikowaniu zawodników.

Na mecie rolę sędziów pełnili: PP. major Szkolnikowski, prof. Zajdzikowski, Filipek i sędziwy prezes L. T. K. i M. p. Hemerling. Licznie zgromadzona publiczność owacyjnie witała nadjeżdżających zawodników, którzy wzbudzali podziw swoją wytrwałością. Przebyć na rowerze przestrzeń 324 km w 16 godz. 18 min., to nielada sztuka. Trzeba być prawdziwym i idealnym sportowcem, aby stanąć do takich zawodów. Cześć Lwowowi!

Wręczenie nagród honorowych i szarf pamiątkowych odbyło się wieczorem podczas komersu w restauracji Pollera po przemowach prezesa Hemerlinga, Inż. Biasiona, podpułk. Piotrowskiego, Inż. Treutlera, Inż. Maternowskiego i Zdzisława Gruszczyńskiego. Nagrodę I-szą otrzymał Krzemiński (A. Z. S.), przyrządy do szermierki, dar Magistratu miasta Lwowa i srebrną tytonierkę, dar Sokoła krak., nagrodę II-gą Ignatowicz (L. T. K. i M.), karabinek wyrobu fabryki Arma, Lwów, III-cią Oleksów, srebrny zegarek w etui, dar krak. K. K. C. i M. Pozostali trzej cykliści otrzymali tylko szarfy, z braku nagród. (Dalsze dary przyrzekli jeszcze z protektorów PP. Dr. Hładij i Franciszek Macharski.).

Komers zgromadził licznych miłośników sportu kolarskiego i przeciągnął się do godz. 2-giej rano. *T.*

Na marginesie wyścigu kolarskiego Lwów—Kraków.

Urządzający powyższe zawody K. K. C. i M. i L. T. K. M. nie mogą się poszczycić sprawnością organizacyjną. Przynajmniej ta część trasy od Rzeszowa do Krakowa. Jest przyjętym zwyczajem w całym świecie sportowym, iż prasie umożliwia się zwiedzenie każdej imprezy. U nas jednakowoż inaczej. Na wyścig taki, jak Lwów—Kraków, który się odbywa tylko raz na 10 lat, można było prasie sportowej umożliwić zobaczenie całego biegu, dając jej do dyspozycji samochód. Pomimo usilnych starań K. K. C. i M. o samochód się nie mógł wystarać. A było to przecież rzeczą bardzo łatwą. Zamiast zaprosić do Komitetu starych sportowców kolarzy, mających własne samochody, zaproszono ze 2 tuziny panów, którzy się na kolarstwie nie znają i niem się mało interesują, a którzy się na mecie tak licznie zebrali, że tworzyli raczej bałagan i nie umieli utrzymać porządku tak, że szczęściu tylko przypisać należy, iż wpadający w ładnym finiszu 3-ci p. Oleksów, nie rozbił się, wpadł bowiem w tłum, odbił się ręką o.. policjanta i furmankę i tak się uratował od wypadku. Trasa do Rzeszowa była wspaniale obsadzona przez policję państwową, co nasz nacz. redaktor, oraz podpisany, jako referent kolarski, jakoteż specjalnie w sobotę autem do Rzeszowa wysłany nasz współpracownik mieli możność naocznie stwierdzić, jadąc samochodem, użyczonym w ostatniej chwili przez znanego tutejszego sportsmena, p. Rympla, któremu z tego miejsca serdecznie dziękujemy. Trasę Kraków—Bochnia obsadził swoją sekcją kolarską Ż. K. S. Makkabi, w samej Bochni wzorowy porządek trzymał K. S. Liban, a dalej K. K. C. M. aż do Rzeszowa. Przed Tarnowem auto jadące z podpisanym spotkało 1-go p. Krzemińskiego, jadącego w dobrem tempie, następnie 10 km w tyle jechała trójka, Ignatowicz, Oleksów i Blicharski. Za Niepołomicami na błotnistym skręcie, upadł Blicharski. Auto nasze się zatrzymało i pomogło wsiąść zdenerwowanemu Blicharskiemu. Skorzystali z tego Oleksów i Ignatowicz i zaczęli tempo powiększać. Wyniki są naszym czytelnikom z poprzedniego numeru już znane. Życzyćby sobie należało, aby ten tradycyjny wyścig odbywał się co 3 lata. *A. Ch.*

Zjazd Polskich Towarzystw Kolarskich odbył się staraniem K. K. C. i M. również 7. bm., obesłany bardzo nielicznie przez poszczególne Towarzystwa. Przybyli tylko delegaci „Unionu“ z Łodzi, L. T. K. i M. Lwów i Sosnowiec. W sali Saskiej p. Z. Gruszczyńskiego odbywały się obrady delegatów w obecności delegatów Województwa i Dyrekcji Policji. Na przewodniczącego powołano prezesa K. Hemerlinga, a na sekretarza p. Fr. Sauera. Po doskonałym referacie p. inż. Maternowskiego uchwalono: 1) Wnieść memorjał do władz o poprawę dróg w Małopolsce. 2) Zakładać Związki okręgowe Towarzystw Kol., to jest stworzyć II. instancję. 3) W porozumieniu z władzami przeprowadzić rejestrację rowerów tam, gdzie nie jest przeprowadzoną. 4) Odnieść się do Kuratorjów szkolnych i do władz kościelnych, celem uświadomienia ludności wiejskiej, by zaprzestali napadów na cyklistów i automobile. Na obradach brak było sprawozdawców pism codziennych. Żywe niezadowolenie i zdziwienie budził brak delegata Polsk. Związku Tow. Kol., z którego polecenia odbył się Zjazd. *T.*

Warszawa. W ostatnim tygodniu święcił w Warszawie na Dynasach, Krakowianin p. Łazarski niebywałe tryumfy. Pomijając, iż postawił nowy rekord polski na 200 m w 12.4 sek., wygrywał prawie wszystkie biegi,



Zwycięzcy wyścigu Lwów – Kraków 7. IX. 1924 r. 1) Krzemiński (I), 2) Oleksy (III), 3) Ignatowicz (II).

bijąc wszystkich polskich jeźdźców, oraz dobrą klasę francuską jeźdźców, Rousseaua i Perrinea. Również ukorzyć się musiał przed naszym „Jasiem“ nawet holenderski jeździec Meyer, zdobywca 2-go miejsca na Olimpjadzie. W biegu olimpijskim na 4 km (10 okrążeń) osada nasza, złożona z Szymczyka, Stankiewicza, Langego i Łazarskiego, pokonała w pięknym stylu osadę, złożoną z Willemsa, Meyera, Perrine'a i Rosseaua, uzyskując czas 5 m. 10.2 sek., t. j. znacznie lepszy od tegorocznego rekordu olimpijskiego. Zwycięstwo to w znacznej mierze przypisać należy Łazarskiemu, którego świetny sprint na ostatnich 200 m zadecydował o zwycięstwie. Łazarski należy obecnie do elity jeźdźców europejskich i o jego start ubiegają się obecnie najlepsze tory kolarskie. W wywiadzie, udzielonym przez p. Łazarskiego naszemu współredaktorowi, dowiedzieliśmy się, iż Łazarski wybiera się z końcem przyszłego tygodnia do Włoch po nowe laury, czego mu najszczerzej życzymy. *A. Ch.*

Międzynarodowe wyścigi kolarskie i mistrzostwo Łodzi. Kolarstwo obok piłki nożnej zdobyło sobie w Łodzi prawo obywatelstwa. Z chwilą, gdy mecze futballowe coraz to mniej gromadzą na widowni widzów, kolarstwu przybywa z dnia na dzień zwolenników. Pracę w kierunku pchnięcia kolarstwa łódzkiego na tory międzynarodowe, przysparzania mu zwolenników, prowadzi zasłużone Stow. Sp. »Union« ze swym prezesem p. Arturem Thielem na czele, który bawiąc obecnie na igrzyskach olimpijskich w Paryżu i w wielu innych stolicach, zdołał zakontraktować najlepsze siły, które dysponowały wolnym terminem. Międzynarodowe wyścigi cyklistów mamy już za sobą i z całą stanowczością twierdzimi, iż podobnych dotychczas w Polsce nie było, toteż widownia była szczelnie zapełniona.

Sylwetki najlepszych jeźdźców: Mistrz Włoch Moretti, który w ubiegły wtorek zdobył wielką nagrodę Kopenhagi przed słynnym Schillezem, bohater jednogodzinnego biegu na torze w Monteeanles Mines (17 sierpnia), gdzie wespół z Beylem pokonał braci Blin, braci Karey, i Lambert—Laurenz. Jeździec ten był najlepszym, jakiegośmy dotychczas na torach polskich widzieli, mimo swego czwartego już krzyżyka (39 lat). Duńczyk Ellegaard 7-krotny mistrz świata, mimo swoich 47 lat „zaelektryzował“ publiczność, która na reklamę jego à la Barnum „leciała na łeb i szyję“. Kolarz ten zawiódł jednak, gdyż na 5 dni przed wyścigiem, doznał ciężkich kontuzji całego ciała w Kopenhadze w wyścigu o »wielką nagrodę«. Wzbudzał on swym podeszłym wiekiem ogólne poszanowanie. Zewsząd jednak czyniono uwagi, jak ciężki musi być chleb tego zawodowcy kolarza, który mimo swej 50-tki dosiada jeszcze »żelaznego konia“. Znany nam z corocznej gościny na torze helenowskim, znakomity sprinter niemiecki Stabe, który ze swym kolegą Olaf Peterem zdobyli gros premji na sześciodniowych wyścigach parami w Berlinie. Piątego z koleji wymienię zwycięzcę biegu drużynowego w Vervier (Belgja), jednego z najlepszych kolarzy belgijskich, który przestrzeń 80 kl. pokrył w czasie 2,05.00. Szóstego wymienię sympatycznego Duńczyka, znanego nam już z jazdy za motorem Jensena, który mimo choroby (zapadł na żółtaczkę) okazał się nadzwyczaj dobrym kolarzem. W um. na torze Ordrup w Kopenhadze w wyścigu „Derby międzynarodowe“ przybył pierwszy przed Magnussenem i Hernemanem, kolarzami o znanej marce. Godnym zmianki jest Francus Devoissoux, zdobywca drugiego miejsca na torze w Orleans za mistrzem świata Paulainem. Ta siódemka uczyniła wyścigi te clou sezonu. Paza nimi startowali jeszcze trzej Niemcy: Neiman, Vincelberg i Weber.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Wielka nagroda miasta Łodzi. Przedbieg I, 1) Moretti (1'25 — 800 mtr.), 2) Jensen. 3) Weber. Przedbieg II. 1) Ellegaard 1'21'2“, 2) Dovoissoux, 3) Peter. Przedbieg III. 1) Van Bover 1'48'2“, 2) Stabe, 3) Neiman. Międzybieg 1) Devoissoux 1'10'4“, 2) Jensen, 3) Stabe. Finał. 1) Moretti, 2) Van Bever, 3) Devoissoux, 3) Ellegaard.

Międzynarodowe derby. Bieg I. 1) Moretti, 2) Devoissoux. — Bieg II. 1) Stabe 2) Ellegaard. — Bieg III. 1) Stabe, 2) Devoisssoux. Bieg IV. 1) Moretti, 2) Ellegaard. Bieg V. 1) Ellegaard, 2) Devoissonx. Bieg VI. 1) Moretti, 2) Stabe. Zwycięzcą został Moretti, zdobywając wszystkie 6 punktów 2) Stabe 3) Ellegaard. Scratsch międzynarodowy: 1) Jensen, 2) Weber, 3) Vinzelberg. Bieg wylosowania roweru: 1) Moretti, 2) Stabe, 3) Jensen. Rower wygrał p. Jung, (ul. Wólczańska).

Poza tymi wyścigami odbyły się zawody kolarskie o mistrz. wojew. łódzkiego. Pięć przedbiegów wygrywają: Patzer, Kermen, Szmyt i bracia Müllerzy; międzybieg zaś Świderski. Do finału doszli: Szmyt, bracia Müllerzy, Kermen, Patzer i Świderski, którzy kolejno zajęli miejsca. Tak więc mistrzostwo Łodzi przypadło młodemu, ale utalentowanemu p. Szmyttowi. *Pil.*

Praga. Sparta — Amatorzy (Wiedeń) 2:0 (1:0) 20.000 widzów. Pewne, ale nie imponujące zwycięstwo. Obie drużyny grały poniżej swej formy. Obie bramki strzelił Kolenaty. Liben — Meteor. Vin. 1:2, Union Žiž. — AFK Kolin 4:3, Vrsovice — Slavoj VIII 1:2.

Wiedeń. Sportklub — Hakohah 2:1, Donaustadt — WAC 3:1.

Budapeszt. Simmering (Wiedeń) — FTC 1:1, MTK — Simmering 3:1. — Mistrz.: Nemzeti — KAC 1:1, Törekves — Zuglo 3:2, Jubil. — BAK 3:1, Metalowcy — Ujpesti 4:1.

Freiburg. Slavia (Praga) — FC Freib. 4:2.

Berno. Zidenice — Slovan (Wiedeń) 5:1.

Preszburg. Blue Star (eks Makkabi Berno) — Rapid 0:2. Makabea PAC 4:0, Hakoah – Törekves 1:0



Grupa uczestników turnieju tennisowego o mistrz. Zach. Zagł. Naft. w Jaśle z wicew. Dr. Zollem w środku.

Lawn-tennis.

Zawody o mistrz. Polski i Poznania ściągnęły szereg poważnych zawodników. Niestety, urządzone olbrzymim kosztem pracy mało gromadzą publiczności i przyznać trzeba, że reklama jest słaba, z drugiej strony zainteresowanie tennisem jest niewielkie. W czwartym dniu rozgrywek mieliśmy następ. wyniki: Szwede, który uchodził za favoryta na mistrza Polski, uległ Fersterowi (AZS Poznań) 2 : 6, 3 : 6, 0 : 6. Starkowski (AZS Poznań) bije Endera (Łódź), którego zwycięża Bergson (Warsz.). Do półfinałów weszli Drewnowski (Warszawa), Kette (Katowice), Bergson (Warszawa) i zwycięzca z meczu Potuczek — Ferster. Najwięcej szans na mistrza Polski posiadał Kette. W walce o tytuł mistrza Poznania uległ Mikołajewski z Poznania dotychczasowemu posiadaczowi tego tytułu, p. Żofce z Pragi czeskiej. Z powodu deszczu przerwano zawody, które rozegrało się 1. i 2. IX. aż do ukończenia.

Dalsze rozgrywki w Poznaniu, które odbyły się z przerwami z powodu ciągłych opadów, przedstawiają się następ.: W grze poj. panów o mistrz. Polski stawali do półfinału pp. Ferster, Drewnowski, Kette i Bergson. Ostateczna walka rozegrała się pomiędzy Fersterem, a Bergsonem z Warszawy. Zwyciężył Ferster (AZS Poznań) 6 : 2, 6 : 0, 6 : 3. Temsamem tytuł mistrza Polski na rok 1924 zdobył p. Ferster. Mistrzostwo pań w grze poj. przypadło, jak przewidywaliśmy, p. Rychterównej z Łodzi, która we finale pokonała Stephanównę z Katowic. Poraz drugi zdobył mistrz. Poznania p. Żofka z Pragi czeskiej. Do półfinału o tytuł mistrza Poznania stanęli pp. Szczerbiński z Warszawy, Kette z Katowic i mistrz Zakopanego, p. Łabuński. Mistrzynią Poznania została p. Rychterówna, pokonywując we finale p. Poradowską z Warszawy. Podwójna gra panów o mistrz. Poznania przypadła, po zawziętej walce, zupełnie zasłużenie warszawskiej parze Szczerbiński—Czetwertyński, która pobiła poważnych gości katowickich, Steinerta i Kettego. Zwycięstwo w grze podw. pań i panów przypadło parze Dubieńska — Librowicz. Gry z wyrównaniem z powodu deszczu odłożono na później. Frekwencja widzów bardzo słaba. Organizacja naogół zadowolniła. Nagrody bardzo cenne.

Prawdziwym mistrzem świata jest Tilden, zwycięzca w obecnem mistrzostwie Ameryki. Pokonał on Borotrę, mistrza Francji i świata z turnieju Wimbledon, Richardsa, mistrza Olimpjady, hiszpańskiego Alonsa i najlepszych australczyków z Pattersonem na czele. Przeciwnikiem jego we finale był Johnston, również jeden z najlepszych graczy, jakich Ameryka kiedykolwiek wydała. Tildena stawiają niektórzy wyżej od byłego mistrza „boskiego" Doherty'ego. Tilden podniósł tennis ze sfery sportu w regjony sztuki. Z powodu kolizji z Am. Zw. Ten., który zarzucił Tildenowi zawodowstwo, z powodu pobierania honorarjów za prace żurnalistyczno-sportowe, nie chciał Tilden jechać do Wimbledon, ani do Paryża, gdzie byłby niechybnie zdobył mistrzostwo świata, nie mając na świecie konkurenta.

Niemcy—Hollandja turniej międzykrajowy odbył się 30. i 31. um. w Nordwyk (Hollandja). Niemcy były reprezentowane: panie Friedleben, Neppach, panowie Froitzheim, Rahe, Grandi, Dr. H. Kleinschroth. Hollandja: van Lenney, Timmer, van der Feen, Knapper, Dr. Bonman, Canters.

Turniej w Homburg. Froitzheim, Kreutzer biją Dr. Kleinschrotha, Demasiusa 6 : 4, 6 : 1, 8 : 6.

Francuski team tenis. zaproszony został na koniec br. do Australji.

Turniej w Piszczanach. We finale zwycięża Koželuh Fittlera 6 : 1, 7 : 5, 6 : 2 i zdobywa puhar. Do rundy końcowej o mistrz. Słowacji Koželuh nie stanął, ponieważ musiał odjechać i odstąpił je Fittlerowi.

Mistrzostwa amerykańskie zgromadziły najlepszą międzynar. konkurencję. Oprócz Amerykanów startują Patterson, Wood, Brookes (Australja), Borotra, Lacoste, Brugnon i Gerbauld (Francja), Wright, Croker, Morrice (Kanada), M. Alonso (Hiszpanja), Shimitsu, Okamoto, Harada i Fukuda (Japonja). Pozatem gracze Chin i Meksyka. Senzacją otwarcia turnieju był mecz Tilden-Alonso 6 : 2, 3 : 6, 6 : 3, 6 : 4.

Mecz międzykrajowy — Hollandja w Nordwyk ucierpiał bardzo z powodu deszczu. Friedleben — Canters 6 : 0, 6 : 2, Timmer i Lenney biją Froitzheima i Kleinschrotha 6 : 4, 6 : 3, 8 : 6, Neppach — Canters 6 : 4, 6 : 0, Froitzheim i Rahe Stoit, Broyen 7 : 5, 4 : 6, 8 : 6.

Puhar Davisa. Australja pobiła Francję. Obecnie nastąpi rozstrzygająca walka między zwycięską Australją, a obrońcą puharu, Ameryką, którą zastępują Tilden, Johnston, Richards i Kinsey. Ameryka ma zapewnione zwycięstwo, jest bowiem bez konkurencji.

Z meczu Niemcy - Hollandja. Froitzheim-Timmer 4:6, 8:6, 6:2, 6:4. Froitzheim-Van Lennep 3:6, 4:6, 6:4, 6:2, 6:4. Rahe-Van Lennep 6:8, 4:6, 2:6. Timmer-Rahe 6:3, 6:8, 6:1, 0:6, 6:3. Van der Feen-Dr. Kleinschroth 6:4, 5:7, 8:6, 4:6, 8:6. Dr. Kleinschroth-Bryan 4:6, 0:6, 3:6.

List z Budapesztu.

Tydzień przed zawodami międzypaństwowymi Austrja – Węgry, a wyczyny naszych drużyn nie dają żadnej podstawy, oparcia, jak zestawić reprezentatywną jedenastkę. 10 I-klas drużyn rozpoczęło tu walkę o punkty, atoli zainteresowanie budapeszteńskiej publiczności sportowej skierowane było ku Wiedniowi, gdzie nasz mistrz zaangażowany został przez Amatorów i Viennę. Wiadomość, że MTK uległ swoim obydwu przeciwnikom zrobiła tu przykre wrażenie. 8 bramkami obarczony powraca MTK do domu. W całym sezonie, podczas 22 zawodów, nie bywa łup jego przeciwników wydatniejszym, jak tym razem Amatorów (2 : 0) i Vienny (6 : 4). Wysoka cyfra bramek dowodzi dostatecznie, że obrona MTK pozostawia wiele do życzenia i nie sprostała i nie oparła się atakom przeciwnika, jak ten, który jest skałą i opoką, na którego się linja ataku w zupełności zdać mogła i spokojnie przeprowadzać przy nim plany swych ataków. Obydwie te klęski oznaczają memento dla kierownictwa MTK, świadomego obowiązków swych wobec swego towarzystwa i węgierskiego sportu. Poruszy ono napewno wszystkie sprężyny, aby uniknąć takich „èchecs“ (blamażów prawdopodobnie. — Red.). Sztab MTK pracuje celowo i świadomie, nie mógł on jeszcze znaleźć godnych zastępców i następców swoich „emigrantów“ (Opata, Siklossi, Winkler).

Walka o mistrzostwo we wszystkich klasach, tak I. jak i IV., napełnia nowemi nadziejami umysły zwolenników towarzystw. Na zewnętrznej powierzchni widzimy tylko I. klas. towarzystwa, kto jednak zada sobie trudu i patrzy głębiej, ten musi bezwzględnie skonstatować, że w okolicznych miejscowościach towarzystwa, należące do III., lub IV. klasy, toczą między sobą takąsamą walkę i rywalizację, jak np. MTK i FTC w I. klasie.

Przez 9 miesięcy, z przerwą na styczeń i luty, waha się ta walka tam i z powrotem, daje życie licznym tysiącom, którzy zresztą pędziliby byt w nudnej monotonji. A gdy ich materjalne stosunki nie pozwalają im na odwiedzanie zawodów, to jednak zawsze jeszcze mają oni sposobność entuzjazmowania się klubem, ich sercu najbliższem, mogą omawiać szanse i ewentualności, mają temat do rozmów, dający im pewną rozrywkę. Futball jest wentylatorem bezpieczeństwa wielkich mas i czynnikiem, niwelującym różnicę klas. Nasz ruch sportowy ma liczne jeszcze strony. Lecz gdzie jest światło, tam jest i cień.

Nie o tem jednak chcę donieść, lecz o początku walki, ku końcowi której radosne twarze cieszą się sukcesem, a smutne opłakują los, który zmusił ich towarzystwo do spadku.

Największą niespodzianką pierwszego dnia była klęska UTE. We futballu nie wystarczają same nazwiska do uzyskania sukcesów, albowiem jego zasadniczym elementem jest walka. Jeśli głośne nazwiska nie opierają się na wewnętrznej sile i energji, wówczas są one jak drewniane ściany, rozpadające się za pierwszym atakiem. W świetle ognistem niektórych sympatyzujących gazet mogą one jeszcze przez pewien czas zjawiać się w dawnym blasku, ale ten fałszywy blichtr nie jest długotrwałym. UTE nie jest ani duchowo, ani w grze, tak jednolitym, jakim był przed dwoma laty. Odświeżenie drużyny importowanymi graczami pomogło mu chwilowo, miało atoli z drugiej strony ten skutek, że duch walki w nim się osłabił. Były gracz Kispesti, Jeszmas, odeszedł, a brak tego napastnika unieruchomił całą linję ataku. Nic więc dziwnego, że VAC, którego obrona z reprezentatywnym Fischerem w bramce jest pierwszorzędną i którego atak ożywiony był szczególnie walecznym duchem, mimo twierdzy obronnej braci Foglów uzyskał pewne zwycięstwo i 2 wartościowe punkty. Zauważyć jeszcze należy, że VAC zrobił krótki proces z kilkoma graczami, którzy wystąpili wobec zarządu z żądaniami i nie reflektował na ich dalszą współpracę.

Drugą niespodzianką był deszcz bramek, jakim oblał Törekves benjaminka I. kl., BEAC. 9 : 0 (3 : 0) opiewał wynik. Zaledwie można uwierzyć, iż w walce dwóch równorzędnych przeciwników możliwą jest tak wysoka różnica bramek. A ja mam odwagę przepowiedzieć, że drużyna Uniwers. mimo tego sromotnego debjutu odegra jeszcze piękną rolę w I. klasie. We wszystkich swych linjach jest ona zdrową. Bramkarz, który dopomógł jej do wydobycia się z II kl. do I szej, miał zły dzień, jego obrona stała na najniższym poziomie i wszystkie strzały, skierowane na bramkę, znalazły się w siatce. W Törekvesu muszę pochwalić, że nie powstrzymał swego ciągu naprzód, wiedział bowiem dobrze, że aktywna różnica goli ma przecież wkońcu znaczenie, a dużo bramek są rezerwą, na którą można nieraz liczyć. Jego bratnie tow., Testveriseg (Braterstwo) musiało zejść z II. kl. do III-ciej z powodu 1 bramki, która mu brakowała do korzystniejszego ukształtowania stosunku bramek wobec konkurencyjnego towarzystwa. Drużyna, która tak skutecznie przeciw BEAC pracowała, jest prawie tąsamą, która gościła w Polsce. Następne spotkania przekonają nas, czy nasze nadzieje co do rozwoju Törekvesu są uzasadnione.

Weteran węg. futballu, BTC, rozpoczął rok 1924/25 klęską. W ubiegłym roku wybudował on sobie drużynę, dzięki której zdobył 4 te miejsce w tabeli. Przed rozpoczęciem sezonu odeszło kilku jego graczy do słonecznych Włoch. Przed 12 laty opuściło kilku graczy BTC, ponieważ z powodu nadmiaru graczy nie było tam dla nich przyszłości i założyli NSC. Ironja losu, że ten potomek zwyciężył swego przodka (2 : 1), który obecnie cierpi na niedobór graczy. NSC nie jest również jeszcze we formie, ale w rozwoju. BTC przechodzić będzie ciężkie dni, wkońcu jednakże tradycyjne to towarzystwo jakoś się zbierze i zrobi swoje.

Zuglo i III Obwód podzieliły się punktami, każdy z nich zdobył po 1 bramce. Przeciwnicy traktowali się jak wrogowie i w tym też duchu rozegrano ten mecz.

FTC wygrał gładko 2 : 0 przeciw KAC. Pełnej trudu pracy p. Szigeti'ego udało się zebrać drużynę, która składa się naprawdę z utalentowanych graczy. Pochwały godną jest ta żywa gorliwość wiceprezssa FTC, mojem zdaniem jednak jest sukces drużyny, zlepionej z najrozmaitszych klubów, problematycznym.

Duchowej spójni, która musi istnieć między graczami, aby się całkowicie rozumieli, nie można uzyskać z dziś na jutro. W ten sposób może powstać dobra drużyna, ale w żadnym wypadku nie wielka. Bowiem brak jej silnej podstawy, opartej na niezłomnej wierności do towarzystwa i przywiązaniu do przywódców. Londyńska Chelsea zjednoczyła w swych szeregach faworytów angielskiego futballu, a mimo tych wybitnych graczy musiała zejść tego roku do II. klasy; nawet praca słynnego trenera nie była w stanie zjednoczyć tej drużyny w jednolitą całość.

A następnie ma ściąganie obcych graczy jeszcze jedną niekorzyść. Juniorzy z młodszych drużyn, dążąc naprzód, widzą swą drogę zatarasowaną. Luki w I. drużynie nie są zapełniane własnymi ludźmi, tracą oni zaufanie do siebie samych i przy pierwszej lepszej sposobności szukają szczęścia swego gdzieindziej.

KAC obchodził swój 15 letni jubileusz. Towarzystwo to jest zakładem wychowawczym pierwszoklasowych

graczy — dla innych towarzystw. Młodzież gminy Kispest stoi mu do dyspozycji. Kształci się ona na wolnych przestrzeniach gminy na futballistów. Trzeba ich tylko złowić, a okazują się oni jako skończeni gracze. Jego bramkarz, Biri, który bronił bramki Węgier w Paryżu przeciw Polsce i Egiptowi, wyemigrował do Saarbrücken. Jego stary bramkarz, który przez 2 lata gościł w UTE, powrócił na łono macierzyste. KAC jest drużyną walki, jak ich tylko niewiele jest w I. klasie.

Wszystkie te 12 towarzystwa są w Polsce znane. Zamiast opisywać poszczególne zawody uważałem za wskazane przy podniesieniu kurtyny uczynić mały wgląd w psychę poszczególnych towarzystw. Kalejdoskopijnie będą się zatem obrazy zmieniały z tygodnia na tydzień, atoli uwagi godnym czynnikiem jest zawsze duch wewnętrzny towarzystwa.

Nie chcę również pominąć i II. klasy. UTSE i 33 FC nie straciły pomimo spadku swej moralnej siły. Ze wznowioną energją i silną wiarą rozpoczynają od nowa swą syzyfową pracę pomiędzy 14 towarzystwami, dążącymi poważnie do uzyskania mistrzostwa. BAK, MAC, TTC, Jubilerzy, mają tesame ambicje.

Pododdziały III. i IV. klasy zostały nazwane nazwiskami sportowców, którzy za życia swego położyli zasługi około sportu futbal. Piękne uczczenie ich pamięci.

Atletyka i pływactwo przeżywają swe ostatnie dni. Mityng III. Obwodu przyniósł nowe rekordy pań, czekające jeszcze ciągle na udoskonalenie. W atletyce przygotowują się do mistrzostw w biegach rozstawnych, które rozgrywa się zawsze osobno od mistrzostw poszczególnych dyscyplin. Szkoda, że termin tych mistrzostw schodzi się z meczem międzypaństwowym Niemcy-Węgry.

10. IX. 1924. *Inż. M. Fischer.*

Polonja warsz. wyszła w pierwszym meczu w Turcji przeciw Galata Serail FC. 2:2.

Rozgrywki decydujące kl. B. w KZOPN. cieszą się olbrzymiem zainteresowaniem.

Na meczu rozstrzygającym Makkabi — Zwierz. K. S. było blisko 3000 widzów.

Program F. C. Blue Star z Berna (eks-Makabi bern.) w sezonie bieżącym obejmuje mecze ze Spartą, Slavią, DFC, WAC-em, Teplitz. F. K. poza Bernem, że Spartą i DFC. rewanże jeszcze w bież. sezonie w Bernie, ponadto mecze lokalne z Br. SK., Mor. Slavią i Židenice. Na Boże Narodzenie jedzie do Włoch, poczem gra 10 meczów w Hiszpanji.

FC. Blue Star z Berna nie został przyjęty do Żyd. Zw. Czech. Słow., wobec czego zgłosił się do Węg. Zw. Czech. Słow. w Preszburgu i został już tamże pod powyższą nazwą przyjętym.

„Lubelski Tygodnik Sportowy“ zaczął wychodzić w Lublinie pod redakcją A. Paszkowskiego. (Dobrze byłoby, aby nazwa była nieco inną. Już drugie pismo sportowe („Tydzień Sportowca“) wybiera taką nazwę, że koliduje ona z naszą. Przecież nazw jest dość, a także symbolów siły i tężyzny fizycznej. Przy dobrej woli i chęci, oraz pewnej tolerancji dla patentu moralnego, a nawet ustawowego poprzednika, możnaby zakładać nowe pisma sportowe o nowych, niekolidujących nazwach. Prosimy kolegów redaktorów o tym koleżańskim obowiązku pamiętać i do niego się zastosować. — Red.). L. T. S. poświęcony jest „wyłącznie wychowaniu młodzieży i sprawom rozwoju sportu w wojew. lubelskim“. Dotychczas wyszły 2 Nr.

Wydz. Spr. Sędz. PZPN. uchwalił nareszcie, że z dniem 8 bm. bramka, uzyskana bezpośrednio z rogu jest ważną.

List z Wiednia.

(Bramkarz krak. Makkabi, p. Nebenzahl, przesłał nam garść wrażeń z atrakcji futballowej Wiednia, którą niniejszem umieszczamy — Red.).

W drodze powrotnej z Włoch zatrzymałem się we Wiedniu i przyglądałem się wielkiemu turniejowi międzynarodowemu na boisku „Hohe Warte“ z udziałem drużyn: Real Sociedad San Sebastian, MTK, Amatorów i Vienny. Przy licznym udziale publiczności, bo prawie przed obliczem 35.000 tłumu, odbyły się zawody dwóch mistrzów Austrji i Węgier, poprzedzane zawodami Real Sociedad — Vienna.

Po katastrofalnej przegranej Hiszpanów w Pradze z DFC oczekiwano i tutaj wysokiej ich klęski. Tymczasem goście hiszpańscy zareprezentowali się wcale dodatnio, przegrywając z Vienną 1 : 0 przy wybitnym współudziale swego bramkarza, bijąc natomiast dnia następnego mistrza Austrji, Amatorów, 3 : 2! Real Sociedad wykazał grę typowo hiszpańską, półwysoką, odznaczając się przedewszystkiem grą głową, w której celował ich nadzwyczajny o klasie kontynentalnej center pomocy, Olaizola. Atak bardzo szybki, pięknie kombinujący, pod bramką przeciwnika tracił głowę i zdobywał się rzadko na ostre i celne strzały.

Ogólne zainteresowanie wzbudziły zawody MTK — Amatorzy, prowadzone przez wzpaniałego sędziego Plhaka. Stary mistrz Węgier nie spełnił absolutnie pokładanych w nim nadziei. Orth, który jest świetnym dyrygentem ataku i znakomitym strzelcem, wysyłał ustawicznie skrzydła w bój, jednak tyły Amatorów stały tym razem na wysokości zadania, co uniemożliwiało Węgrom uzyskanie jakiegokolwiek punktu. Ordynarną grą wyróżniał się Kertesz II, który znany jest oddawna ze swej brutalnej gry. Jest to gracz, który prawie na wszystkich zawodach międzynarodowych, w których bierze udział, musi przedwcześnie z powodu interwencji sędziego opuszczać boisko. Zgodnie z tradycją i tym razem, napominany kilkakrotnie przez sędziego, opuszcza boisko, uzyskując temsamem dla siebie nowy rekord. Amatorzy grali ładnie, najlepszy w ataku Cutti i Hierländer. Ten ostatni uzyskał obie bramki. Zwycięstwo Amatorów 2 : 0 zasłużone.

Następnego dnia wyjechałem do Hütteldorfu, gdzie na boisku Rapidu w obecności 25.000 widzów odbyły się derby lokalne w walce o puhar, Hakoah — Rapid. Zawody powyższe należały do najbardziej ciekawych. Po klęsce Hakoahu z Simmeringem w stosunku 6 : 7, liczyłem na przegraną biało-niebieskich. Tymczasem wszyscy obecni doznali rozczarowania. Wiedeń futballowy patrzał z podziwem na nadzwyczajną grę drużyny żydowskiej, która umiała walczyć i zwyciężyć! Przyznam się, iż w życiu mojem tak pięknej gry nie widziałem i nigdy jeszcze tyle emocji i wrażeń nie doznałem. Hakoah wykazała grę pierwszorzędną, o skończonej technice, nie wykazując żadnego słabego punktu w drużynie. Bohaterem dnia był Eisenhoffer, który strzelił sam 5 bramek. Rapid grał doskonale, jednak tyły zielonych nie zdołały utrzymać ataku Hakoahu, który pod względem rutyny, wytrzymałości i strzału, przewyższał swego przeciwnika. Guttman stanowił dla Rapidu mur nie do przebycia, jego zimna krew, wytrzymałość i umiejętność rozdawania piłek kwalifikują go na najlepszego śr. pomoc. we Wiedniu. Hak. ze swym obecnym atakiem (wedle ogólnej opinji fachowców wiedeńskich) odgrywać będzie bezsprzecznie w mistrz. Wiednia kolosalną rolę. Wygrana Hakoahu 7 : 3 stanowi dla nich sukces nielada a dla Rapidu niemiłą porażkę. Wiedeń, 9. IX. 1924. *Zygm. Nebenzahl.*

Najnowszy „górnośląski" system „oczyszczania" atmosfery klubowej.

Gdyby nam wolno było tegoroczną wartość drużyn śląskich mierzyć ilością i jakością sprowadzonych drużyn zagranicznych, otrzymalibyśmy w bilansie duże plus. Wszak w stosunku do roku ubiegłego Górny Śląsk uzyskał nieprawdopodobny rekord, rozgrywając zawody nieomal z najprzedniejszemi europejskiemi drużynami i osiągając naogół zaszczytne rezultaty. Sądząc więc z powyższego, należałoby przypuszczać, że poziom górnośląskich drużyn znacznie się poprawił. Tymczasem niestety tak nie jest! Poza małymi wyjątkami, przeciętny poziom gry tutejszych drużyn niewiele się zmienił, a w każdym razie nie poprawił się, powiedziałbym nawet przeciwnie — stracił wiele ze swej swoistości. Przyglądając się grze drużyny śląskiej w roku zeszłym, nawet laik skonstatować mógł kolosalne braki techniczne i taktyczne, prymitywność i chaos jej, natomiast jednomyślnie podkreślano i podnoszono wysoką ambicję i karność sportową.

Sprowadzanie raz poraz drużyn zagranicznych z ich najrozmaitszymi systemami i sposobami gry, pomogło drużynom śląskim tyle, co „umarłemu kadzidło". Zresztą, czy można się temu dziwić? Futbaliści śląscy, częstokroć chłopcy jeszcze zupełnie młodzi, pozostawieni sami sobie, bez boisk, bez odpowiednich kierowników i trenerów, bez wychowania teoretycznego, a co najważniejsze, nie uprawiając prawie zupełnie lekko atletyki, bez życia klubowo-towarzyskiego, musieli się zmanierować i zatracić częściowo nawet swe dodatnie cechy. Dzisiejsza gra drużyn śląskich nietylko wykazuje braki techniczne i taktyczne, nietylko nie posunęła się naprzód w znaczeniu europejskiej szkoły futbalowej, ale szwankuje już nawet pod względem ambicji i karności.

Charakterystycznych przykładów na potwierdzenie powyższego przytoczyć możnaby aż nazbyt wiele tembardziej, że odbywające się rozgrywki mistrzowskie stanowią doskonałą glebę, na której wyrosną najokropniejsze chwasty sportowe. Niedalej, jak dziś podczas zawodów K. S. Amatorski - Naprzód (Lipiny) sędzia, p. Kosicki, usuwa z boiska aż 3-ch graczy, przypuszczam nie bez ich winy, a zawody IFC — KS Ruch, prowadzone od pierwszej chwili w napiętej i naładowanej elektrycznością atmosferze, przy akompanjamencie kaleczenia i utrącania graczy, groziły co chwila zerwaniem. Podobne kwiatki miały również miejsce na zawodach Pogoń — Orzeł, gdzie sędzia usuwa z boiska również gracza. A to wszystko dzieje się dopiero w drugim dniu rozgrywek mistrzowskich, można więc sobie mniejwięcej wyobrazić, w jak godnym pożałowania stylu odbywać się będą dalsze walki mistrzowskie, w drugiej rundzie, decydujące.

I zaiste dziwić się należy oficjalnemu organowi GOZPN-u, „Sportowi G.-Śląskiemu", że w ostatnim swym wstępnym artykule nawołuje do tolerowania tego rodzaju gry, a nawet posuwa się do zapewnienia, że taki sposób gry tylko przyczynić się może do... oczyszczenia atmosfery klubowej. No, tak! Połamać przeciwnikowi kości, pokaleczyć go, usunąć niewygodnych dla się graczy, przejść czyściec (!!!), a atmosfera klubowa napewno (no, naturalnie!) będzie oczyszczoną. Rzeczywiście, muszę przyznać Rację panu „sh", że na taki punkt widzenia, zdobyć się może tylko ch..., ale nigdy inteligent, choćby nawet wypieszczony i nic cały dzień nie robiący, a tylko przy stoliku kawiarnianym siedzący. Panie „sh"! Czy i pan należy do tych nieszczęśliwych, przezemnie osądzanych, którzy k r a d n ą swemu zawodowi wolną chwilkę i poświęcają ją sportowi? Ja bo mam wrażenie, że pańska „filantropja" dla sportu śląskiego ogranicza się tylko do wielkiego... zera. A takie wrażenie mam nietylko ja, ale i cały Śląsk, o czem pan doskonale wie. Jeszcze jedno pragnę panu zakomunikować, że pańskie „demokratyczne" enuncjacje ani przez chwilę nie powstrzymają mnie w dalszem pisaniu i służeniu właśnie idealnemu sportowi, a nie takiemu, jakim pan chciałby go widzieć. Wobec tego niechże się pan cieszy, panie „sh", będzie pan miał jeszcze niejednokrotnie możność zapełniania swych szpalt „Tygodnikiem Sportowym", a i moją skromną osobą, szpalt, które bez „konika żydowskiego" wyglądałyby jeszcze bardziej mizernie. Ach! jak mi pana szczerze żal, panie „sh" ze „Sportu G.-Śląskiego"!

A. Bernsztok.

NADESŁANE.

W sprawie machinacji mistrz. w okr. bielskim.

Szanowna Redakcjo! Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszamy o umieszczenie naszego wyjaśnienia i sprostowania fałszu, jaki ukazał się w liście otwartym pod adresem KZOPN w Krakowie, a temsamem dotyczący TS Koszarawa w Żywcu, wydrukowany w „Tyg. Sportowym".

Nieprawdą jest, aby gracze Ozaist i Satława byli do dziś dnia graczami TS Soły Żywiec. Gracze ci jeszcze w roku 1923 we wrześniu zażądali od TS Soły zwolnienia, nie otrzymali tegoż, zażądali wykreślenia i tegoż Soła im nie wydała, wobec tego zgłosili w PZPN swoje wystąpienie z Soły. Automatycznie więc po upływie 6 miesięcy zostali wykreśleni z listy graczy Soły przez PZPN i po upływie tego terminu legalnie podpisali karty zgłoszenia dla Koszarawy. Soła, jako rywal miejscowy, robi w międzyczasie doniesienie do KZOPN, że Ozaist i Satława są ich graczami, a nie Koszarawy. PZPN, nie badając sprawy, suspenduje obydwóch graczy, jednak po wyświetleniu i zbadaniu swoich zapisków znosi natychmiast dyskwalifikację i karze Sołę za niewykreślenie graczy Ozaista i Satławy. Nadto Soła, względnie prezes p. Ścieszka, oświadczył wobec wiceprezesa Koszarawy, gospodarza i jednego członka Wydziału, że żadnego pisma do KZOPN nie podpisywał i za treść takowego nie odpowiada. Nadto złożył pisemne oświadczenie, że Ozaist i Satława od września 1923 przestali być graczami Soły. Oświadczenie to zostało przedłożone swojego czasu K. Z. O. P. N., a nawet wydał on zwolnienia w maju 1924 obu graczom, które i tak na nic nie były potrzebne Koszarawie, bo 6 miesięcy już upłynęło. Tak więc Ozaist i Satława legalnie występywali w barwach Koszarawy, grając nawet w mistrzostwach. Ubolewać należy, że bielsko — bialskie kluby, wydając list otwarty polegały na mylnych informacjach jakichś kierowników sekcji Soły, która wcale takich niema. Spodziewamy się, że winni zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności i spotka ich należyta kara. Za T. S. Koszarawa w Żywcu *B. Ochoński.*

O kontakt z Włochami.

Szanowny Panie Redaktorze! Powiadomiony przez p. Jana Stahra, tu bawiącego, a członka K. S. Cracovia, o sile polskich drużyn futballowych i mając stosunki w tutejszym świecie sportowym podjąłbym się chętnie doprowadzenia do skutku tournée Cracovii, lub innej silnej polskiej drużyny po Włoszech w czasie od 1. XII. do 20. XII., lub 15. II. do 28. II. Do rozegrania byłoby jakich 5—8 meczów. Także C. S. Excelsior, silna tutejsza drużyna, chętnieby podjęła się dłuższego tournée po Polsce w lecie 1925 r. Niniejszem proszę o umieszczenie tej notatki w Swem poczytnem piśmie. Z poważaniem *Carlo Arducci*, członek i sekretarz hon. C. S. Excelsior, Viareggio, Hotel Excelsior, Włochy.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.